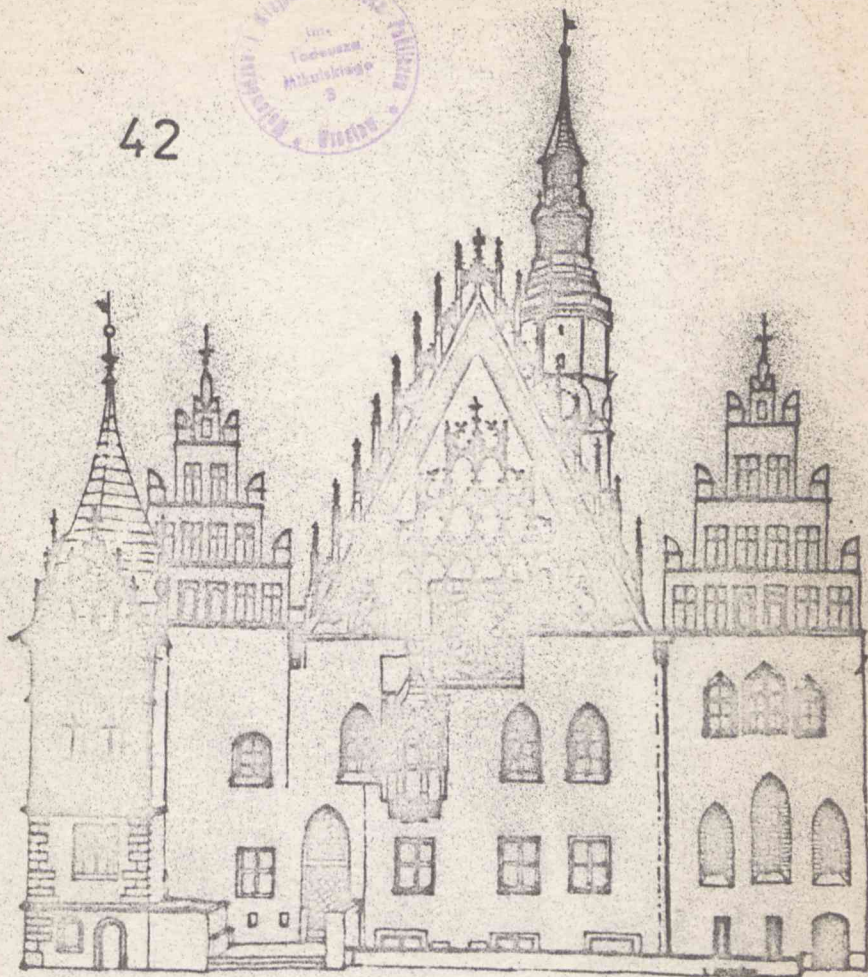


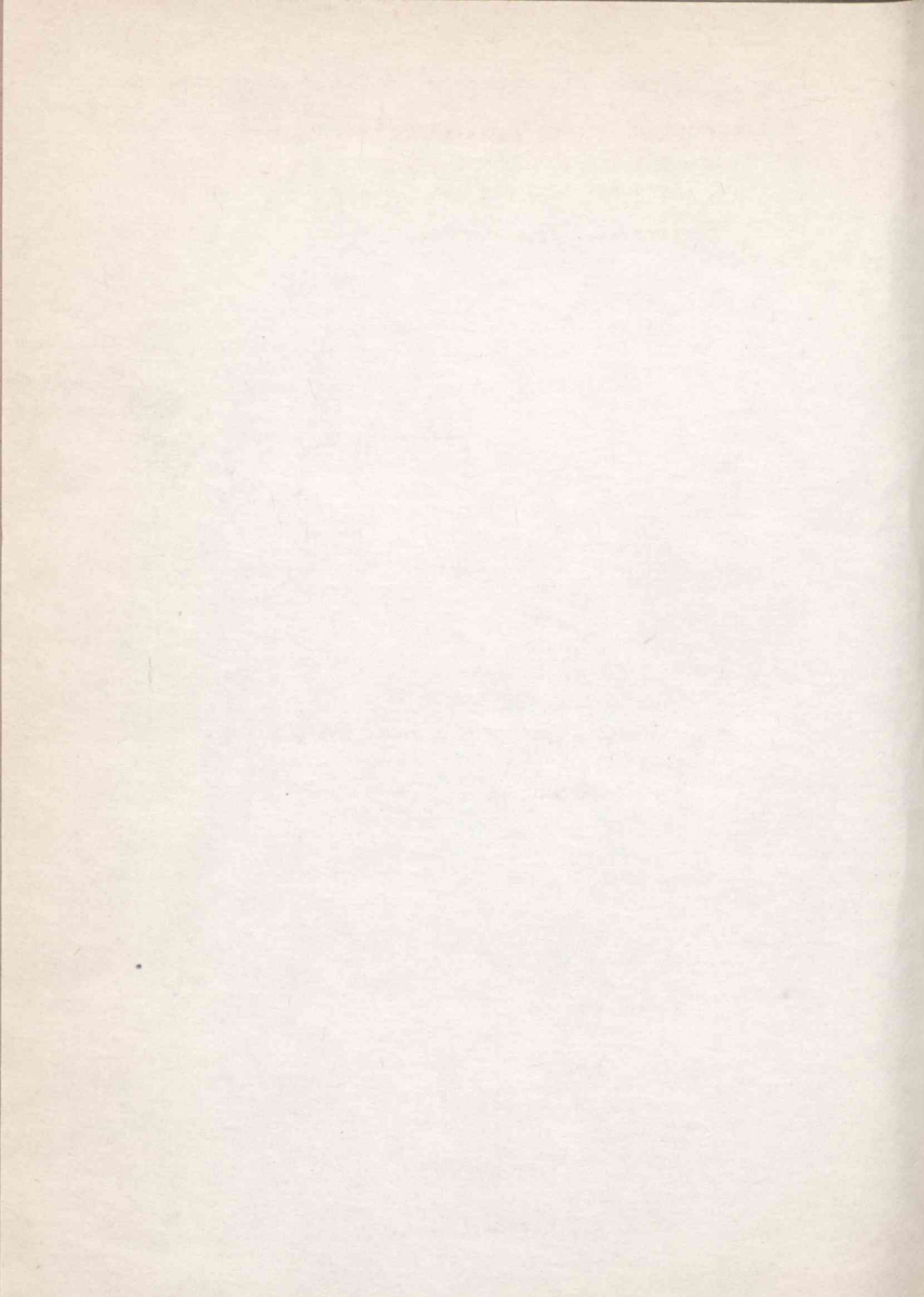
EGZ. GROW

# INFORMATOR

42



# KRAJOZNAWCZY



POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE  
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI  
KOMISJA KRAJOZNAWCZA  
Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 42

Wrocław, marzec 1986 r.

Redaguje zespół:

Alfred Niemiec

Eugeniusz Rachwałski

Jerzy Załęski

---

Druk. *Szkoła Inwalidów "POLKARTON" HRODAN*  
Zam. 71/86 nakład 500 egz. J-8

---

## JÓZEF GLABISZEWSKI

I znów z naszego grona ubył jeden z najlepszych kolegów, działacz i organizator krajoznawstwa dolnośląskiego. Już od dawna stał się żywą legendą, tyle pracy i trudu włożył na rzecz swego regionu. Urodził się 1.08.1898 r. w Brodnicy, woj. toruńskie, zaś lata okupacji spędzał w Warszawie. Stąd w 1944 r. hitlerowcy wywieźli go na roboty przymusowe na Wybrzeże. Po zakończeniu działań wojennych, już w czerwcu 1945 r. przyjechał w ramach akcji PUR-u do Ząbkowic Śląskich, podejmując pracę w Cukrowni "Ząbkowice Śląskie". Wkrótce jednak przeniósł się zawodowo do pobliskich Zakładów Górniczo-Hutniczych w Szklarach, z którymi był związany do 1963 r. Po przejściu na emeryturę dłuższy czas prezesuje jednak tamtejszemu kołu emerytów i rencistów. Mieszkając wszakże cały czas w Ząbkowicach Śląskich szybko zżył się z tym miastem, które ukochał nade wszystko. Zajął się jego zabytkami, murami obronnymi i zamkiem, organizował akcje na rzecz ich konserwacji i ratowania, stąd znany był dobrze dolnośląskim konserwatorom zabytków. Był inicjatorem i organizatorem w 1963 r. Powiatowej Komisji Opieki nad Zabytkami, z której po dwóch latach powstał Oddział PTTK. Dzięki Niemu Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe /obecne DTSK/ wydało kilka folderów o mieście i innych miejscowościach powiatu. W 1964 r. doprowadził do społecznego uporządkowania i zagospodarowania Krzywej Wieży, udostępnionej turystom jako punkt widokowy i pierwsza zbiornica regionalnych zabytków ruchomych. Ogromne zasługi poniósł w pracy z młodzieżą, z której częścią utworzył tzw. Zielone Berety, wspomagające Go w pracy na rzecz miasta i regionu. W 1969 r. doprowadził z kolei do zagospodarowania Baszty Golebiej na stację turystyczną PTTK. Opiekował się Kołem Miłośników Średniowiecza, samemu prowadząc wiele odczytów o historii Dolnego Śląska i najbliższych miastu okolic, stając się pierwszym, choć zawsze społecznym przewodnikiem. Wskutek rosnącego zapotrzebowania na takie usługi zorganizował i prowa-

dził pierwszy kurs przewodników turystycznych, po którym powstało miejscowe Koło Przewodników. W połowie lat sześćdziesiątych rozpoczął starania o ocalenie zabytkowego dworu Zygmunta Kauffunga, przeznaczonego do rozbiórki. Doprowadził do jego remontu i otwarcia w nim coraz popularniejszej Izby Pamiątek Regionalnych o charakterze w istocie ciekawego muzeum. Do końca życia był jej kustoszem i kierownikiem, zawsze wspomagany przez równie zaangażowaną żonę Reginę. Od 1965 r. sprawował różne odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Oddziału PTTK i Klubie Kręglarskim, który również zorganizował. Miarą szacunku, jaką się cieszył, było dwukrotne wybranie Go "Najpopularniejszą osobą Ząbkowic Śląskich", czyli Obywatelom Roku w 1972 i 1973 r. Zaraz po ustanowieniu funkcji instruktora krajoznawstwa nadano Mu stopień Instruktora Krajoznawstwa Regionu /1971/, zaś w 1975 r. - Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa. W 1974 r. otrzymał Medal 100-lecia Turystyki Polskiej, zaś 27.05.1984 r. Medal i Honorowe Członkostwo DPSK na zjeździe tego Towarzystwa. Przyznano też wiele innych wyróżnień, w tym odznaki Honorowy Działacz Kultury /1972/, Zasłużony dla Dolnego Śląska i Zasłużony dla woj. wałbrzyskiego, Zasłużony Działacz Turystyki /1974/, Za Opiekę nad Zabytkami, Przyjaciel Dziecka /1973/, złotą Honorową Odznakę PTTK, wreszcie w 1984 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Nie pozostawił po sobie tekstów. Wolał robić niż pisać, choć kiedyś stworzył nawet sztukę regionalną dla amatorskiego teatru. Pozostawił natomiast po sobie wieczną pamięć i wzór osoby do naśladowania. Dzięki temu będzie zawsze wśród nas, choć zmarł 4.02.1986 r. W mroźny piątek trzy dni później w Ząbkowicach Śl. zęgnąło Go na zawsze duże grono, obiecując sobie kontynuować prowadzone przez Niego prace.

Krzysztof R. Mazurski

## REFORMACJA NA DOLNYM ŚLĄSKU

Zacząło się od nowinek husyckich w XV wieku, które ze względu na swój antyfeudalny, ludowy charakter znalazły posłuch wśród chłopstwa i biedniejszych warstw ludności miast, które ochoczo zaciągały się do wojsk taborytów, maszerujących przez Śląsk. Przyjmowali nauki Jana Husa nawet niektórzy z feudałów, jak np. Bolko V Opolski, który tej nauce był wierny do końca życia. Pochody wojsk husyckich rozszerzały idee reformy Kościoła i nawet w miastach wrogo nastawionych do husytyzmu, miały miejsce rozruchy na tym tle.

W lipcu 1418 r. we Wrocławiu miało miejsce poważne powstanie o podłożu husyckim. Zakończyło się tragicznie i wyrokiem sądu spalono na stosie dwóch czeskich husytów, m. in. mieszczanina z Pragi Stefana Kraskę. Ale wyrok ten nie odstraszał innych i w 1420 r. notujemy na posiedzeniu rady miejskiej oczyszczenie się z zarzutów herezji dwóch wodzów wojsk wrocławskich Heinza von Tirschne i Mikołaja Alzenau. Ten ostatni za to został później ścięty z wyroku magistratu. W 1436 r. ginie na stosie prokurator konsystorza wrocławskiego za sprzyjanie husytyzmowi, a w samym Wrocławiu za sympatię dla czeskich ideologów nowej religii ginie na stosach w latach: 1470, 1473, 1475, 1477, 1484, 1485, 1498 i 1500-14 ludzi.

Rozprowadzano też tajnie książki Jana Husa. Ale jak pisze prof. Ewa Maleczyńska /Historia Śląska t. I/2 s. 368/: "Burza husycka nie nauczyła wiele kleru śląskiego ... wymyślne szaty, gra w kości, odwiedzanie szynków, nagminnie panoszący się konkubinat, a z drugiej strony nieuctwo i rażące zaniedbywanie obowiązków kościelnych, symonia, nepotyzm, poddzierżawianie parafii...", wszystkie "choroby" trapiące kler katolicki w przededniu Reformacji zarysowały się na Śląsku z całą ostrością już w połowie XV wieku. Mimo ostrych napomnień na synodach, stan ten nie ulegał zmianie.

Dopełniały tego stanu zwiększające nędzę ludu przywileje klasztorne, tak że w marcu 1518 r. samo otoczenie biskupa wrocławskiego Turzona stwierdzało, że "... ludowi uprzykrzyli się kaznodzieje odpustowi i zbieracze pieniędzy, a historie odpustowe uważa za kpiny..." /Historia Śląska t. I/2 s. 359/.

Przeciw zepsuciu kleru buntowała się jeszcze przed reformacją część wyższego kleru i mnisi, którzy zaczęli opuszczać klasztory "... gdyż mając zdrowie i silne ciało, nie chcieli plamić sumienia i jeść chleb żebraczy, ale raczej jak inni dobrzy ludzie żyć z pracy rąk wedle nakazów Św. Pawła" /H. Pol "Jahrbücher d. Stadt Breslau" t. III s. 33/.

W 1517 r., a więc w pierwszym roku Reformacji zostali przez plebs wrocławski wyrzuceni mnisi z klasztoru Panny Marii na Piasku, franciszkanie od św. Jakuba, bernardyni i augustianie od św. Doroty. Było to jeszcze przed wystąpieniem dr Marcina Lutra. Niektóre klasztory stały puste i zostały wykupione przez miasto. W następnym roku doszło do masowych wystąpień antyodpustowych i sam biskup Turzo licząc się z tymi głosami w 1522 r. musiał odwołać jarmark świętojański.

Dolny Śląsk i Wrocław były zalewane olbrzymią ilością ulotek i broszur luteranckich. Najwcześniej, bo w 1518 r. przeszły na luteranizm miejscowości południowej części Dolnego Śląska: Lubomierz, Bystrzyca, Szklarska Poręba, Nowy Kościół, Dobrochów, Księżinki, Chomętów, Jabłoniec, Budziszów.

W księstwie jaworskim już na wiosnę 1518 r. wygłaszał kazania ewangelickie Melchior Hoffmann przysłany przez samego Lutra w odpowiedzi na list pana zamku starego von Zeidlitz skierowany do reformatora z zapytaniem: "czy ty jesteś tym żabędzem, o którym prorokował Hus?" /P. Anders "Historische Statistik d. Evangelischen Kirche in Schlesien" Głogów 1867/.

W 1522 r. luteranizm zwyciężył w Legnicy i Złotoryi, a w 1523 r. we Lwówku, Wołowie i okolicznych wsiach.

We Wrocławiu po stronie Reformacji wypowiedzieli się postępowi humaniści - Wawrzyniec Corvinus /Rabe/, Jerzy Morenberg i niektórzy mnisi franciszkańscy, kanonicy regularni z kościoła na Piasku, którzy jednocześnie zaczęli pracować w rzemiośle i wstępować w związki małżeńskie/ "Jahrbücher d. Stadt Breslau" t. III s. 32 i dalsze/.



Pierwsze nabożeństwo luteranckie odprawił w kościele Marii Magdaleny 21 października 1523 r. pastor dr Jan Hess, rodem z Norymbergi, prowadzący wcześniej korespondencję z Melanchtonem, przysyłającym mu m. in. listy Husa. Nabożeństwo to odbyło się po generalnej dyspacie z katolikami.

W kwietniu 1524 r. wprowadzono nabożeństwo luteranckie w drugim kościele Wrocławia św. Elżbiety, gdzie proboszczem został syn rzemieślnika wrocławskiego, a zarazem absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego Ambroży Moiban.

W tym samym okresie wprowadzono nowy porządek nabożeństw w kościele 11 Tysięcy Dziewic w 1526 r. i w tym samym roku u św. Krzysztofa i św. Barbary.

W 1528 r. przy kościele Marii Magdaleny i w 1570 r. przy parafii św. Elżbiety utworzono pierwsze we Wrocławiu dwa gimnazja akademickie, oparte na programie szkół zachodnich, którego autorem był najbliższy współpracownik Lutra - Melanchton. Tymczasem Reformacja zdobywa serca ludzi w innych miejscowościach. W 1524 r. ewangelickimi stają się kościoły w Środzie Śląskiej, Bolesławcu, Jeleniej Górze, Iubaniu, Ścinawie, w 1525 r. w Brzegu, Namysłowie, Miliczu i przynajmniej w 60 wsiach.

Na Opolszczyźnie Reformacja zaowocowała później i nie w takich rozmiarach, jak w reszcie ziem śląskich. Rozwijała się ona na Śląsku przy biernej postawie, a nawet toleranckiej biskupów wrocławskich. Stosunki między duchownymi ewangelickimi, a biskupami Wrocławia układały się w pierwszej fazie Reformacji tak poprawnie, że Melanchton nie wahał się nazwać kościoła wrocławskiego "najspokojniejszym kościołem na terenie ówczesnego państwa niemieckiego" /Historia Śląska-Osso-lineum t. I/2 s. 395/.

Reformacja rozpoczęła także działalność na polu oświaty. Dr Marcin Luter żądał, by każdy czytał Pismo Święte, więc otworzyła się droga do powszechnej oświaty, zarówno na poziomie podstawowym, jak i średnim. Szybko powstają szkoły tam, gdzie ich nie było. Oprócz wspomnianych już szkół średnich we Wrocławiu, po 1523 r. słynne stają się protestanckie gimnazjum w Złotorzy

rozwijające się pod opieką Fryderyka II legnickiego. Szkoła ta, której organizatorem był chłopski syn spod Zgorzelca, student wittenberski Walenty Trozendorf, uczyła języków klasycznych i nowożytnych, matematyki, nauk przyrodniczych i medycyny. Uczniem tej szkoły był znany działacz polskiej Reformacji - Erazm Gliczner.

Do szkoły przyjmowano także uczniów biednych, wyposażając ich w stypendia. Obowiązywały tam jednakowe obowiązki i kary dla wszystkich uczniów bez względu na pochodzenie.

Pożar w 1554 r. zakończył niestety sławę tej szkoły.

Wrocławianin Andrzej Calagius, pracujący jakiś czas w Polsce, a od roku 1586 w szkołach wrocławskich, w związku z dużą ilością uczniów polskich, ułożył dla potrzeb nauczycieli i uczniów trzujęzyczne "Synonima latina" wydane we Wrocławiu w 1595 r. Szkoły wrocławskie utrzymywały ścisłą więź z gimnazjum luteranckim w Toruniu, gdzie wiele dzieci śląskich kontynuowało dalszą naukę. Ze względu na dwujęzyczną ludność Śląska, Kościół ewangelicki starał się zapewnić polskim współwyznacom duchownych Polaków. Wiemy, że dr Jan Hess ściągał do Wrocławia duchownego aż z Cieszyńskiego, a w 1529 r. zapewniono polskiego proboszcza w kościele św. Krzysztofa, gdzie język polski panował na nabożeństwach aż do połowy XIX wieku.

Zachowane kazania śląskich pastorów z przełomu XVI i XVII w. /np. Negiusa i Adama Gdaczusza - zwanego "śląskim Reyem"/ przekazują nam przepiękną polszczyznę, godną rodaków Kochanowskiego. Reformacja przyczyniła się do rozwoju na Śląsku sztuki drukarskiej i nie tylko tu, gdyż wielu z tutejszych drukarzy przeniosło się do Królestwa Polskiego, gdzie zakładali swe oficyny, a śląskie oficyny Dominika Mommera, Elyana, Dyona, Pawła Helicza, Andrzeja Winklera, Melchiora Cyrusa, czy braci Scharfenbergów z Jeleniej Góry, Wrocławia, Brzegu, Oleśnicy przez wiele wieków zaopatrywały w polskie książki Śląsk i inne polskie ziemie. Obok luteranizmu rozwijał się na Śląsku radykalny anabaptyzm /Piotr Riedemann z Jeleniej Góry, Hans Hut ze Szwabii, dr Ludwik Hätzer i Claus Saib ze Szwajcarii/.

Na działalność "monstra anabaptistorum" skarżył się pastor dr Jan Hess w liście do dr Marcina Lutra, a w 1535 r. Ambroży Moiban napisał traktat przeciwko anabaptystom, do którego przedmowę napisał sam reformator.

Następowało natomiast zbliżenie luteran z uciekającymi spod panowania cesarza Bracią Czeskimi i w l. 1534-1537 wyruszyło z Wrocławia aż sześć poselstw do Lutra, by rozstrzygnął rozbieżności między dwoma Kościołami. Mimo pozytywnej oceny ideologii Husa przez Lutra, w 1540 r. odbyła się we Wrocławiu przyjazna dysputa przedstawicieli Jednoty Czeskobraterskiej Braci Michaleca i Červenka z Janem Hessem, która jednak nie doprowadziła do ujednoczenia poglądów.

Wydawało się, że na Śląsku będzie panował /w przeciwieństwie do Europy Zachodniej/ pokój religijny, ale niestety tak się nie stało.

5.X.1547 r. cesarz Ferdynand wydał edykt zabraniający praktyk religijnych Braciom Czeskim, a 20.I.1548 r. edykt żądający wydania ich kaznodziei i nauczycieli na zamek w Pradze. Trzeci edykt nakazał im wygnanie lub karę śmierci, jeżeli nie przejdą na katolicyzm.

Fala czeskich uchodźców ruszyła na Śląsk i do Polski.

"... a na tym Śląsku - znowu Pan Bóg serca tych ludzi, których spotykali, tak nastroił, że im wszelakich rzeczy chętnie udzielali, pieniędzy za nic nie biorąc, wszystko za darmo dawali..." J. Śliziński "Z dziejów stosunków śląskich mas ludowych do Braci Czeskich" Sobótka 1953 s. 269/.

Tak ewangelicki Śląsk witał wygnanych braci.

Na Śląsku kontrreformacja nie mogła być początkowo silna, bo większość książąt, szczególnie Piastów, była ewangelikami i nawet kiedy w 1551 r. cesarz Ferdynand powołał komisję cesarską, która miała się zająć obroną duchowieństwa "przed uciskiem świeckich" obok biskupa wrocławskiego zostali do niej powołani dwaj ewangelicy: książę Jerzy z Brzegu i rycerz Schaffgotsch /Historia Śląska-Ossolineum t. I/2 s. 402/.

Jednak w końcu wieku, po przejęciu funkcji biskupa przez Marcina Gerstmana, postanowił on wprowadzić w życie postanowienia soboru trydenckiego. Coraz częstsze stały się wypadki stosowania przy-

przymusu i gwałtu przy "nawracaniu" na katolicyzm.

Częstość tych wypadków spowodowała w 1582 r. wniesienie skargi stanów śląskich do cesarza, w której stwierdzono, że duchowieństwo katolickie zmusza chłopów do odejścia od luteranizmu, a w razie sprzeciwu "... więzi ich, karze grzywnami pieniężnymi, zmusza do sprzedaży majątku. Tych, którzy nie przyjmują u nich komunii, nie chcą zaślubiać, grzebać, ani chrzczyć im dzieci." /R. Heck "Reformacja, a problem walki klasowej chłopów śląskich w XVI w." - Odrodzenie i Reformacja w Polsce 1961, s. 36/. Jednak wypadki te były początkowo sporadyczne, gdyż panowie ewangelicy, których była większość umieli stanąć w obronie swych współwyznawców.

Dopiero początek XVII wieku rozpoczął na Śląsku falę kontrreformacji, zapoczątkowaną przez przeora dominikanów Abrahama Bzowskiego, ale w odpowiedzi 26 grudnia 1608 r. mieszczanie napadli na klasztor i kościół św. Wojciecha i Bzowski został zmuszony do opuszczenia miasta.

Zaburzenia na Śląsku i w Czechach zmusiły cesarza Rudolfa w 1609 r. do wydania "listu majestatycznego", w którym zrównał w prawach wyznania, ale nie na długo.

Wojna 30-letnia wprawdzie oszczędziła Wrocław, ale już pod miastem wojska cesarskie siłą narzucały katolicyzm. W Stabłowicach w obronie kościoła poleła się chłopska krew, w innych wiejskich parafiach użyto dragonów. Siłą skatolicyzowano Ziemię Kłodzką. Do Wrocławia sprowadzono zakony /jezuitów i kapucynów/, które miały dokonać dzieła kontrreformacji. Usiłowano podporządkować konsystorz ewangelicki biskupowi w 1662 r. Wyższy Urząd Cesarski zakazał śpiewania niektórych pieśni ewangelickich. Przeprowadzano rewizje księgarń, pozbawiano protestantów urzędów, wstrzymano reformę szkolnictwa protestanckiego, a na przedmieściu odebrano prawa parafialne kościołowi Zbawiciela i 11 tysięcy Dzievic. W czasie i bezpośrednio po wojnie 30-letniej odebrano na Śląsku 656 kościołów luteranckich, usunięto 500 pastorów i nauczycieli ewangelików. Protestanci zaczęli uciekać do Łużyc. Zabroniono budowania nowych kościołów, z wyjątkiem tzw. Kościołów Łaski w Świdnicy, Jaworze i Głogowie.

Uspokojenie przyniósł dopiero wiek XVIII. W Ugodzie Altransztadzkiej przywrócono stan posiadania kościołów protestanckich, a w 1738 r. Karol VI zakazał zmuszania do katolicyzmu.

Początek XVIII wieku przyniósł na Śląsku rozwój pietyzmu - ruchu wewnątrz Kościoła Ewangelickiego, który propagował wspólne kapłaństwo, pokutę i żywą pobożność. We Wrocławiu propagował go Jan Rach i misjonarze z Bädigen, którym nakazano miasto opuścić. Pojawiły się związane z tym ruchem tzw. "modlące się dzieci", które na placach i bramach domów odprawiały nabożeństwa, a 29 lutego 1708 r. dokonały najścia na kościół św. Elżbiety we Wrocławiu. Ruch ten jednak szybko się zakończył, chyba dlatego, że nie prześladowano jego wyznawców.

W 1740 r. na Śląsk wkroczyły wojska pruskie i wprowadził król Fryderyk zapewnił ewangelikom pełnię praw, to jednak rozpoczął dzieło germanizacji tych ziem.

Z jego polecenia zbudowano kościół ewangelicko-reformowany we Wrocławiu /dzisiaj luterancki przy ul. Kazimierza Wielkiego/. Przed wieloma pastorami stanął problem obrony polskich nabożeństw.

Pierwszym proboszczem nowej parafii był sprowadzony z Polski ks. Jan Ernest Vigilantus, który wygłaszał także polskie kazania. W kościele św. Krzysztofa był proboszczem Wielkopolanin Krystian Assig /do 1751 r., po nim autor wielu polskich podręczników i słowników Jerzy Szlag /1752-1764/, a następnie ks. Paweł Twardy - znany autor modlitewników ewangelickich. Oni spowodowali, że kościółek św. Krzysztofa we Wrocławiu jeszcze długo był polskim kościołem.

Z walką o utrzymanie polskich nabożeństw ewangelickich łączy się nazwisko Jerzego Samuela Bandtkiego, który we Wrocławiu ukończył gimnazjum ewangelickie św. Elżbiety, by po studiach zostać tam nauczycielem języka polskiego, bibliotekarzem i współwydawcą polskich druków u W. B. Korna.

W 1821 r. wydał pierwszą monografię Śląska: "Wiadomości o języku polskim na Szląsku i o polskich Ślązakach".

Pisał on o Wrocławiu w 1826 r.: "Stolica Śląska ma wiele miesz-

kańców polskich, bo już 1,5 mili od Wrocławia są wsie, gdzie lud mówi po polsku, a o 2 lub 3 - całe parafie nad Odrą polskie, jako to u św. Wojciecha i u św. Krzyża w kolegiacie, a u św. Krzysztofa ewangelickie..."

Bandtkie od 1804 r. był rektorem gimnazjum św. Ducha i bibliotekarzem przy kościele św. Bernarda.

Kościół ewangelicki w XIX wieku rozwinął także szeroką działalność charytatywną. W samym Wrocławiu utrzymywał 22 szkoły podstawowe, 3 gimnazja, a poza tym szpitale, domy dziecka, domy starców itp.

W 1822 r. ewangelicy stanowili 54 % ludności Dolnego Śląska, w tym J. S. Bandtkie liczbę Polaków - ewangelików ustalał na ok. 50 000 osób.

Koniec wojen napoleońskich zmienił zasadniczo sytuację ewangelików śląskich. Zarządzeniem z 30.IV.1815 r. powołano osobne konsystorze dla każdej prowincji pruskiej i na ich czele postawiono nadprezydenta, co podporządkowywało Kościół władzom państwowym.

W 1817 r. z okazji 300-lecia Reformacji Fryderyk Wilhelm III /ewangelik - reformowany/ ogłosił zjednoczenie obu Kościołów ewangelickich - luterańskiego i reformowanego. Wywołało to opór na luterańskim Śląsku, w wielu miejscowościach doszło do zaburzeń /Miodary pod Namysłowem - pastor Keller, Jerzmanów pod Wrocławiem - pastor Berger/ i do aresztowań duchownych. Ten akt doprowadził do powstania Kościoła Staroluterańskiego w 1845 r., który na unie się nie zgadzał.

Od 1815 r. istniały na Śląsku Stowarzyszenia Biblijne /Wrocław, Legnica, Bolesławiec, Bukownik w Jeleniogórskim/, które tanio lub bezpłatnie dostarczały chętnym egzemplarze Biblii. W 1832 r. powołano w 200-letnią rocznicę śmierci patrona Towarzystwo im. Gustawa Adolfa, gromadzące z dobrowolnych składek pieniądze na budowę kościołów i szkół ewangelickich.

Pierwszym kościołem zbudowanym z tych funduszy był w 1844 r. kościół w Dusznikach.

Kościół ewangelicki był fundatorem we Wrocławiu w 1817 r. zakładu dla ociemniałych, w 1819 r. zakładu dla głuchoniemych. Zbudowano sierociniec w Złotoryi /1830/, Szklarskiej Porębie /1843/,

Zgorzelcu, Nowej Soli, Wilczkowie, Praczach Odrzańskich, Rogoźnicy.

W Szklarskiej Porębie w 1837 r. założono pierwsze w świecie towarzystwo antyalkoholowe.

22 marca 1809 r. ministerstwo spraw wewnętrznych Prus wydało okólnik o likwidacji nabożeństw w języku polskim tam, gdzie ludność znała język niemiecki. Decyzja ta spowodowała opór ludności i czasami władz kościelnych. Nadkonsystorz wrocławski stwierdzał: "... zniesienie nabożeństw w języku polskim, nim wszyscy wierni opanują język niemiecki, powoduje nieprzyjemne skutki. Do kościoła prawie nikt nie przychodzi. Zanikają dobrowolne ofiary na rzecz duszpasterza. Dochody parafialne zmniejszają się gwałtownie, a jako skutek powstają nie kończące się spory między parafią, a pastorem". /S. Wysłouch "Polacy - ewangelicy na Śląsku w XIX wieku w walce z germanizacją" Studia Śląskie t. IX Katowice 1965 s. 26/.

Inne pismo z 31.V.1810 r. do superintendenta w Oławie stwierdzało, że "... utrzymywanie kazań w języku polskim, szczególnie w tamtej okolicy, jest zdecydowanie sprzeczne z celem zamierzonym od początku rządów pruskich: szerzenia na Śląsku wyłącznie języka niemieckiego...".

Tendencja władz była powszechna. W jednym z okólników czytamy "Pastora Kusza zobowiązujemy, by przy nauce religii i konfirmacji ściśle stosował się do przepisów edyktu z 1764 r. Dzieci nie mogą być konfirmowane oraz nowożeńcom nie wolno dać ślubu tak długo, aż nie wykażą się dobrą znajomością języka niemieckiego w mowie i piśmie...".

Języka niemieckiego nie udawało się jednak wprowadzać okólnikami i nawet przemocą, jeżeli jeszcze w piśmie Komisji Wyznań i Szkolnictwa 8.XII.1831 r. przypomniano, że "Kościół i szkoła muszą współdziałać w rozpowszechnianiu języka niemieckiego. Nauka niemieckiego w szkole będzie całkowicie bezowocna, jeśli będą odprawiane wyłącznie polskie nabożeństwa". /Wysłouch j.w. s. 38/.

Większość parafian i pastory porozumiewali się językiem polskim. W marcu 1811 r. 9 gmin z powiatów oławskiego i wrocławskiego złożyło na ręce pastora Klossa w Piskorzowie zbiorową petycję, domagającą się utrzymania polskich nabożeństw.

Podobnie wystąpiła ludność parafii oleśnickiej. W petycji z Ratowic /1825 r./ pisano: "Tutejsi ojcowie rodzin wyznania ewangelickiego należący do parafii Laskowice proszą najpokorniej o najłaskawsze pozwolenie, aby nabożeństwa polskie wolno było w dalszym ciągu odbywać co niedzieli..." w uzasadnieniu podając, że na 391 polskich rodzin, przypada zaledwie 48 niemieckich. A kiedy władze nie chciały ustąpić, chłop Jerzy Treska - gospodarz z Nowego Dworu pisał w swej petycji: "... jesteśmy tak samo dobrze ludźmi jak wszyscy inni i dlatego nie możemy żyć jak nierozumne bydło, lecz wiernie według religii i zwyczaju naszych przodków ..."

A 24.IV.1826 r. przed obliczem oławskiego landrata oświadczył: "Moim językiem jest język polski i choć znam język niemiecki, jak większość tutejszych Polaków, słowo Boże w języku polskim jest dla nas bardziej zrozumiałe i bliskie..."

W 1834 r. na tle językowym doszło do bojkotu nabożeństw niemieckim w Michałowie k. Brzegu. W tym samym roku w czasie świąt Bożego Narodzenia doszło do ingerencji wojska, kiedy pastor Kellner z parafianami nie zgodzili się na niemieckie nabożeństwa i włączenie do unii kościelnej.

5.XII.1844 r. odbył się we Wrocławiu prowincjonalny synod polskich protestantów, na którym przemawiał pastor Robert Fiedler: "... dobro moich braci w Chrystusie szczepu słowiańskiego mając na uwadze, wnoszę o większe odtąd uwzględnienie ich potrzeb religijnych, ... bo jedynie mowa ojczysta przemówić może do serca..."

Sytuacja wyznaniowo-językowa polskich ewangelików Śląska pogorszyła się w drugiej połowie XIX wieku w okresie Kulturkampfu Bismarcka, szczególnie że w tym okresie germanizacja osiągnęła już pewne efekty.

Ale i w tych ciężkich dla Polaków czasie mamy na Śląsku działaczy ewangelickich, którzy walczyli o utrzymanie polskości tych ziem. Trzeba tu wymienić wspomnianego już ks. Roberta Fiedlera i ks. Jerzego Badurę.

Ks. Jerzy Badura /1845-1911/ był od młodości wychowany w duchu patriotycznym, co spowodowało jego ciągłą tułaczkę, gdyż władze pruskie w czasach Bismarcka nigdzie nie chciały zatwierdzić go



na stanowisku proboszcza. Na Ziemi Śląskiej pracował w latach 1876-1878 w parafii sycowskiej, a od 1883 r. został proboszczem polskim w Międzyborzu. W 1884 r. zaczął wydawać we Wrocławiu tygodnik "Nowiny Śląskie", a kiedy mu tego zakazano, oddał redakcję komu innemu, ale sam dalej pisał artykuły, przez 7 lat ukazywania się pisma.

Był także współpracownikiem polskich pism na Mazurach.

W chwili śmierci żądał od swego następcy przysięgi, że polskich nabożeństw nie zniesie.

Grób jego na międzyborskim cmentarzu zniszczyli hitlerowcy, ale jego wiara, że na Śląsku zapanuje polski język nie okazała się daremna. Język polski zapanował na całym Śląsku. Ostał się tu także Kościół ewangelicki - Polski Kościół Ewangelicki. Wprawdzie okrojony, wobec zaszyłych w wyniku II wojny światowej zmian ludnościowych, ale świadomy swej wielkiej przeszłości i swego celu - służby Chrystusowi i Ojczyźnie.

· TWIERDZA ŚWIDNICKA<sup>1/</sup>

Po wkroczeniu Prusaków na Śląsk, w roku 1741, król pruski Fryderyk II przystąpił do umocnienia rubieży powiększonego państwa. Po roku 1763, kiedy to Śląsk ostatecznie stał się pruską prowincją, wschodnich granic państwa broniły twierdze w Szczecinie, Kostrzynie, Głogowie, Wrocławiu, Brzegu i Koźlu, które wykorzystywały Odrę jako naturalną przeszkodę, zaś twierdze wzniesione w Świdnicy, Srebrnej Górze, Kłodzku i Nysie blokowały wszystkie dogodne przejścia przez Sudety, od strony państwa Marii Teresy - Austrii.

Świdnica zostaje przejęta 22 II 1741 roku przez wojska pruskie. Od razu też zaczęto przygotowywać miasto do roli wielkiego magazynu i spichlerza dla potrzeb militarnych. W latach 1743-1744 rozpoczęto prace przy dwóch magazynach, których broniły połowe umocnienia ziemne. Po ustabilizowaniu się sytuacji na Śląsku, przystąpiono do generalnej przebudowy systemu obronnego Świdnicy, gdyż zastany pochodził jeszcze z czasów średnio-wiecznych. Prace projektowe wykonał Holender będący na służbie pruskiej, Gerhard Cornelius Walrave<sup>2/</sup>. Projekt Walrave przewidywał modernizację obwarowań miejskich, przez ich zamianę w silny wał ziemny oraz budowę wysuniętych przed miasto samodzielnych dzieł fortyfikacyjnych. Pod kierownictwem Walrava, a potem płk inż von Seersa, w roku 1747 przystąpiono do sypania obwałowań

1/ Przedstawiony poniżej tekst jest po części uzupełnieniem mojego artykułu "Historia fortyfikacji Świdnicy /1741-1866/" /w/: Rocznik Świdnicki 1982, Świdnica 1982, s. 39-39.

2/ Walrave Gerhard Cornelius /1692-1773/, wybitny holenderski inżynier wojskowy, fortyfikator, od 1715 pozostający w służbie pruskiej, autor projektów i budowniczy w XVIII w. twierdz w Brzegu, Głogowie, Kłodzku, Koźlu, Świdnicy i Szczecinie. Twórca systemu fortyfikacyjnego, którego cechami głównymi był narys kleszczowy oraz wysunięte przed obwarowania główne forty i połowe dzieła fortyfikacyjne. /R. H. Bochenek "1000 słów o inżynierii i fortyfikacjach", Warszawa 1980, s. 255-256/.

wału, bastionów<sup>3/</sup> i fortów<sup>4/</sup>. Zmodernizowano zachowane sześć bram miejskich: Strzegomską, Witoszowską, Kraszewicką, Dolną, Piotrową i Kapturową /zwaną też Kopańską/, przy których wzmocniono basteje oraz baszty. Wał ziemny poprzedzała 15 m szerokości i 10 m głębokości obmurowana sucha fosa. Wschodnia jej część mogła być w razie konieczności napełniona wodą. Budowa umocnień mimo pośpiechu posuwała się wolno. Do roku 1757 istniały tylko większe fragmenty poszczególnych umocnień. Dlatego też Austriacy zajęli miasto 14.XI.1757 roku bez większych trudności. Poznawszy luki w obronności twierdzy przystąpili niezwłocznie do ich wyeliminowania. Nie budowali jednak brakujących, a koniecznych kurtyn<sup>5/</sup>, nie kończyli budowy fortów i flesz<sup>6/</sup>, lecz przystąpili do sypania nowych obwałowań pomiędzy fortami a miastem, przymuszając do tych prac mieszkańców Świdnicy. Prace te były jednak sabotowane przez robotników, tak że efekty były niezadawalające. Dnia 16.IV.1758 roku Świdnica przeszła ponownie w ręce pruskie. W szybkim tempie kończą oni budowę zasadniczych dzieł fortyfikacyjnych twierdzy.

Kolejną przebudowę przeprowadzają Austriacy w latach 1761-1762, kiedy to znowu miasto znalazło się pod ich kontrolą. Przystąpiono wtedy do zdecydowanej rozbudowy trzeciego pierścienia obronnego, który składał się ze strzałczanów /flesz/.

W październiku 1762 roku Prusacy są znowu w Świdnicy. W latach 1764-79 przystąpili oni do unowocześnienia twierdzy. Prze-

- 
- 3/ Bastion - dzieło fortyfikacyjne wznoszone na załamaniach obwałowania twierdzy w postaci masywu ziemnego odzianego murem. /Bochenek, op. cit., s. 17/.
  - 4/ Fort - dzieło fortyfikacyjne, wznoszone w postaci zamkniętego wieloboku wałów obronnych ze stanowiskami ogniowymi artylerii i piechoty osłoniętych fosą. /Bochenek op. cit., s. 59/.
  - 5/ Kurtyna - część obwodu obronnego, wykonywanych w postaci nasypów ziemnych o przekroju trapezowym o obmurowanych skarpach. /Bochenek, op. cit., s. 113/.
  - 6/ Flesza - rodzaj redanu, którego dwa czoła stykają się pod kątem 120°. Nazywane były też strzałczanami z powodu podobieństwa do grotu strzały, której ostrze skierowane było w kierunku nieprzyjaciela. /Z. Gloger "Encyklopedia staropolska" Warszawa 1978 /reprint/, t. II, s. 158/.

budowano cztery przyczółki mostowe, zostały wzmocnione flesze. Powstały nowe dzieła, takie jak Reduta<sup>6b/</sup> Skrzydlana obok Fle-szy Szubienicznej czy Redan<sup>7/</sup> Pisarzowice. W tym czasie powsta-ją również trzy samodzielne działobitnie ze schronami i magazy-nami, wysunięte przed istniejące umocnienia. Nazywane są one w literaturze "hangardami".

W latach 1757-1770 pod kierownictwem płk von Dariez za-częto modernizować stanowiska artylerii kazamatowej, która od tego czasu nie zdradzała się wydobywającym się z umocnień dy-mem po oddanym strzale. Od roku 1783 powstawały w Wale Głównym twierdzy ciągi podwalni<sup>8/</sup>. O pracach przy umocnieniach pisze Stanisław Poniatowski, bratanek St. Augusta Poniatowskiego, szef gwardii pieszej koronnej, podskarbi wielki litewski, marszałek Rady Nieustającej, w swoim liście z 15.VIII.1784 roku<sup>9/</sup>: "/.../ Stantąd pojechałem do Świdnicy. /.../ Teraz w miejscach, gdzie przed tym były nadto drobne gwiazdowe okopy, porobione wielkie demiluny kazamatowe [półksiężyce - czyżby tu była mowa o han-gardach?] i tak obszerne glasy<sup>10/</sup> drzewami obsadzone, że prze-jeżdżający za kilka lat tych demilun widzieć nie będzie; teraz mocno koło fortecy robią, może czasem te demiluny inszymi for-tyfikacjami połączą. Wjechałem stroną, z której król pruski atakował<sup>11/</sup> i w tej najwięcej teraz było robotnika /.../".

Pracy przy fortyfikacjach nigdy nie brakowało. Ciągłe bu-dowano, przerabiano i modernizowano. Wybudowano następne maga-zyny zboża i soli.

W Świdnicy Fryderyk II wypróbował nowy system flankujący, który szerokie zastosowanie znalazł w unowocześnianej twierdzy w Grudziądzu.

---

6b/ Reduta - dzieło fortyfikacyjne o narysie kolistym, kwadrato-wym lub innym przystosowane do samodzielnej obrony, /Boche-nek, op. cit., s. 214/.

7/ Redan - dzieło fortyfikacyjne o dwóch stykających się wałach ziemnych osłoniętych fosą. /Bochenek, op. cit., s. 214/.

8/ Podwalia - sklepione murowane pomieszczenia o znacznej wy-trzymałości, zabezpieczone od góry warstwą ziemi, usytuowane pod wałem fortecznym. /Bochenek, op. cit., s. 97/.

9. A. Zieliński "Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w." Wrocław 1974, s. 57-58

10/ Powinno być "glacis" - tzn. stok.

11/ Ze strony Strzegomia.

Prawie dwadzieścia lat po Poniatowskim, 28.VII.1803 roku, odwiedził Świdnicę Józef Wybicki wraz ze synami Łukaszem Aleksandrem i Józefem Ksawerym<sup>12/</sup>. Trójka turystów po obejrzeniu fortyfikacji oraz zabytków miasta ruszyła dalej w pieszą wędrówkę po Śląsku. Dotarli aż na Śnieżkę. Józef Wybicki oglądając szanse forteczne nie przypuszczał, że to śląskie miasto niedługo potem ujrzy polskich żołnierzy. Do Świdnicy polscy żołnierze zawitali w nocy z 14 na 15 maja oraz 22 września i 24 września 1807 roku<sup>13/</sup>. Polacy w służbie Napoleona mogli obejrzeć jedynie część nienaruszonych umocnień, gdyż Francuzi po długotrwałym ostrzeliwaniu artyleryjskim, zajmwszy miasto 16.II.1807 roku, przystąpili natychmiast do wysadzania fortyfikacji. Akcja niszczenia została przerwana z dniem 9.VII.1807 roku, po podpisaniu pokoju w Tylży.

W XIX wieku twierdza jeszcze dwukrotnie była stawiana w stan pogotowania bojowego, w roku 1813 /wojna prusko-francuska/ - odbudowano wtedy część umocnień oraz w roku 1866 /wojna austriacko-pruska/ - wtedy to w celu wzmocnienia przestarzałej i częściowo zrujnowanej twierdzy zbudowano pięć szaniec - okopów naokoło miasta. Kazamaty twierdzy wykorzystywane były również jako więzienie. W świdnickiej twierdzy przebywał między innymi Karol Marcinkowski odbywający karę w więzieniu od 1.VII do 6.X.1837 roku. Z jego listów do dra Ludwika Gąsiorowskiego dowiadujemy się o warunkach w jakich przebywał: "/.../ Muszę mieszkać w kazamacie, więc utrzymanie mam tańsze. Sześć godzin dozwolonych do wyjścia na miasto. Tej wolności tylko używam na chodzenie do kąpieli, bo co dzień biorę siarczaną na moją ischias, na pójście na obiad. /.../ "Później, w końcu sierpnia pisał: "/.../ Od kilku dni więcej mi tu dozwolono wolności. /.../" - zamieszkał wtedy na kwaterze w mieście. Za opanowanie epidemii cholery w Poznaniu, Marcinkowskiemu, po uprzednim jego ściągnięciu do stolicy Wielkopolski, darowano pozostałą część kary.

---

12/ T. Mikulski "Spotkania wrocławskie", Kraków 1954, s. 22.

13/ W. J. Brylla "Świdnicki epizod Legii Nadwiślańskiej" /mps/

Z twierdzą świdnicką, do roku 1848, związał się major korpusu inżynieryjnego Wilhelm Olszewski, Jego brat Ludwik Olszewski był dziadkiem Alfreda Olszewskiego, który dokonał zapisu na rzecz Henryka Sienkiewicza w podzięce za obudzenie w nim poczucia polskości<sup>14/</sup>.

Dnia 4.X.1866 roku królewskim rozkazem gabinetowym miasto przestało być twierdzą. Przystąpiono do ostatniego etapu niszczenia umocnień. Trwało to dość długo, bo do roku 1893. Przy czym kończąc akcję wyburzania dzieł obronnych nie zniszczono wszystkich elementów. Wiele jej fragmentów można jeszcze obejrzeć dzisiaj.

Zapomniane resztki twierdzy miały być jeszcze wykorzystane pod koniec II wojny światowej. Rafał Jabłoński w "Słowie Powszechnym"<sup>15/</sup> pisał: "Wiesć niesie na przykład, że w lochach i kazamatach srebrno-górskiej twierdzy ukryto "coś". To samo mówi się o twierdzy kłodzkiej, o umocnieniach Nysy i Świdnicy". Ile w tym prawdy, trudno jest stwierdzić"<sup>16/</sup>.

### O p i s t w i e r d z y

Pod koniec XVIII wieku forteca świdnicka była już ostatecznie wykształconym tworem fortyfikacyjnym. Składała się z trzech odrębnych, samodzielnych linii obronnych. Trzon twierdzy /I pierścień obronny/ to zmodernizowane umocnienia Starego Miasta przekształcone w Wał Główny z bastejami i czterema bastionami: Oстрыm, Pożówkowym, Jezuićkim i Urszulańskim. Drugi pierścień składał się z pięciu fortów: Fortu I - zwanego również Fortem Szubienicznym, Fortu II - zwanego Jawornickim lub Strzegomskim, Fortu III - Ogrodowego, Fortu IV - Wi-

14/ Z. Antkowiak "Legenda warmatowicka. Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego dla Henryka Sienkiewicza", Wrocław 1979, s. 55.

15/ R. Jabłoński "Gdzie są te skarby?" /w/: Słowo Powszechnie nr 36 z 19-21.III.1983, s. 11.

16/ Tym bardziej, że w magazynach na lotnisku w Świdnicy w roku 1945 odkryto wywiezione zbiory warszawskich muzeów. Por. M. Starzyńska "Wyprawa do Świdnicy. Losy polskich skarbów"/w/: WTK nr 29/1976, s. 10.

toszowskiego oraz Fortu V - Wodnego lub Rogowego<sup>17/</sup> oraz z czterech redut: Kościelnej - Nr 1, Jawornickiej - Nr 2, Ogrodowej - Nr 3, Wodnej - Nr 4 i redanu pomiędzy Fortem IV a Redutą Nr 4 - tzw. Redan Pisarzowice. Dzieła te łączyła kurtyna. Umocnienia fortyfikacyjne oddalone były od miasta o 100 do 500 m, zaś odległość między samymi fortami wynosiła od 800 do 1000 m.

W skład trzeciej linii obronnej wchodziły samodzielne dzieła fortyfikacyjne: Flesza Szubieniczna z Redutą Skrzydlaną, Flesza Jawornicka, Flesza Ceglana, Flesza Nowomłyńska oraz z wysuniętych przed nie Hangardów: Strzegomskiego, Nowomłyńskiego i Ceglanego. Czwarty pierścień obronny, który funkcjonował tylko w czasie wojny austriacko-pruskiej /w 1866 roku/ składał się z czterech ziemnych okopów.

Główne zadanie obrony spoczywało na fortach. Cztery forty o narysie gwiazdzistym posiadały dwa nasypy, dwie fosy, z których wewnętrzna miała głębokość 6-7 m, a zewnętrzną 4 m głębokości. Według J. Stankiewicza świdnickie forty gwiazdziste były wzorem dla umocnień Nowego Portu /ujście Wisły/ i Westerplatte. Fort V - zwany rogowym lub Wodnym posłużył za wzór podobnemu dziełu w Łęczycy<sup>18/</sup>.

Quincy Adams<sup>19/</sup>, późniejszy prezydent USA, wyraził się bardzo krytycznie o twierdzy świdnickiej. Twierdził mianowicie, że było nonsensem budowanie twierdzy na terenie nie posiadającym naturalnych przeszkód. Był zdania, że Świdnica nie wytrzyma jakiegokolwiek oblężenia<sup>20/</sup>. Faktem jest, że Świdnica kapitulowała

---

17/ Fort Rogowy - dzieło rogoWE składające się z dwóch wysuniętych połączonych krótkim odcinkiem kurtyny, które poprzeczała zewnętrzny wał z fosą. /Bochenek, op. cit. s. 53/.

18/ J. Stankiewicz "Ze studiów nad fortyfikacjami pruskimi na ziemiach polskich" /w/: Studia i materiały do historii wojskowości, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 121-122.

19/ John Quincy Adams /1767-1848/, amerykański polityk i dyplomata, 1809-14 pierwszy poseł amerykański w Rosji, 1815-1817 poseł w Anglii; jeden z współtwórców doktryny Monroego; 1825-29 prezydent; występował przeciw niewolnictwu i agresywnej wojnie amerykańsko-meksykańskiej. Encyklopedia PWN Warszawa 1977, t. I, s. 13.

20/ Opinię tą wyraził Adams w swoich "Listach o Śląsku". Miały się one ukazać w zeszłym roku w Zeszytach Muzeum Ziemi Kłodzkiej.

wała, podobnie zresztą, jak wiele śląskich twierdz, po parotygodniowych oblężeniach. Najdłużej miasto, przy obsadzie około 6000 żołnierzy /w fortach po około 300 ludzi/, 300 dział i prowiantu zgromadzonego na co najmniej cztery miesiące, broniło się 65 dni.

### Zachowane fragmenty twierdzy

Po zniszczeniach dokonanych przez Francuzów, a potem przez samych mieszkańców miasta /do roku 1867/, zachowały się nieliczne elementy umocnień.

Z Wału Głównego pozostał jedynie niewielki fragment przy alei Niepodległości - nieopodal kościoła św. Stanisława i św. Wacława. W wale dość dobrze zachowane są podwalnie. W podwórzu posesji przy al. Niepodległości 19 widoczny jest przekrój sklepienia podwalin. Zachowała się również Bastėja Strzegomska wraz z kościołem św. Barbary, przy ulicy Basztowej. Z bastionów I pierścienia obronnego zachowały się jedynie skarpy przy ulicy Wrocławskiej /Bastion Ostry i Połówkowy/ oraz przy ulicy Żeromskiego /Bastion Urszulański/.

Po II pierścieniu obronnym pozostały nikłe ślady w postaci deniwelacji terenowych oraz słabo czytelnych narysów umocnień. Przykładem może służyć:

- Reduta Kościelna /park między ulicami Saperów i Gdynią/,
- Fort II /park u wylotu ulicy Jagiellońskiej/,
- Reduta Nr 2 /park przy ulicy Spacerowej/,
- Fort III /park przy ulicy Armii Czerwonej/,
- Fort IV /park przy ulicy Pionierów/.

Z III pierścienia obronnego zachowały się fragmenty flesz:

- Nowomłyńskiej /przy alei Brzozowej/ - część obmurowanej granitowymi blokami ściany fosy i kojców<sup>21/</sup>,
- Strzegomskiej /park przy ulicy Sikorskiego/ - zachowane są spore fragmenty narysu umocnień, głębokiej fosy oraz niedostępnych korytarzy kontrminowych<sup>22/</sup>. Korytarze kontrminowe świdnickiej twierdzy należały do najbardziej rozbudowanych systemów na pol-

---

21/ Kojec - budowla umieszczona w skarpie rowu fortecznego służąca do prowadzenia ognia skrzydłowego wzdłuż fosy. /Bochenek, op. cit., s. 99/.



skich terenach<sup>23/</sup>. Flesza została jednak w ostatnich latach bezmyślnie zniszczona przez wybudowanie na jej koronie amfiteratru.

W samym mieście obejrzeć można jeszcze budowle w charakterystycznym fryderycjańskim klasycystycznym stylu. Są to być Kozzary Nr 1 /ulica Teatralna 32-38/, Kozzary Nr 3 /ulica Mennicza 11/, Kozzary Nr 4 /ulica Spótdzielcza 29-31/. Do roku 1977 można było obejrzeć pierwszą budowlę fryderycjańską. Był nim magazyn przy ulicy Nowotki, koło kościoła farnego.

Innego rodzaju pamiątką po twierdzy są piękne parki okalające Stare Miasto. Powstały one na terenie splantowanych fos.

W celu przybliżenia tego zabytku techniki<sup>24/</sup> społeczeństwu, a zarazem ochrony zachowanych elementów twierdzy przygotowują trasę szlaku turystycznego po świdnickich umocnieniach.

---

22/ Korytarze kontrminowe - zawnzasu wydrażone korytarze w stokach umocnień zewnętrznych służące do umieszczania kontrmin, których zadaniem było niszczenie podziemnego systemu nacierającego nieprzyjaciela.

23/ Stankiewicz, op. cit., s. 121.

24/ "/.../ fortyfikacje są świadectwem najwyższego wysiłku intelektualnego i materialnego człowieka, zaś zabytki fortyfikacji są znakomitým źródłem naukowym nie tylko dla historii wojskowości, ale nauki i techniki, dla historii cywilizacji". Por. A. Gruszecki "W obronie starych fortów" /w/: Spotkania z zabytkami nr 2/1983.

REGIONY FIZYCZNOGEOGRAFICZNE  
POŁNOCNEJ CZĘŚCI DOLNEGO ŚLĄSKA

O ile podział historyczno-tradycyjny naszych ziem został utrwalony poprzez wielowiekowe dzieje, to w przypadku podziału geograficzno-przyrodniczego dopiero od kilkunastu lat notowane są poważniejsze kroki, zmierzające do kompleksowej regionalizacji Śląska. Samo środowisko geografów nie jest w pełni zgodne co do zasad i przebiegu delimitacji, tym niemniej osiągnięto już dużą zgodność w zakresie pewnych generaliów. Wymagają one jednakże upowszechnienia, gdyż w miarę naszego poznawania regionu nie wystarczają ogólne określenia, potrzebne są coraz szczegółowsze określenia terenu. Niekiedy się to zmienia, jak choćby w klasycznym niejako przypadku "Gór Kocich", którą to nazwę wprowadzono zaraz po ostatniej wojnie, a dawno już zastąpioną Wzgórzami Trzebnickimi. Korzystać w podobnych przypadkach należy po prostu z najnowszych opracowań specjalistów. Dla środkowej właściwie części Dolnego Śląska posiadamy już szczegółowy podział, coraz powszechniej stosowany i w innych dyscyplinach i opracowaniach. Zawdzięczamy go nieżyjącemu już geografowi i krajoznawcy Wojciechowi Walczakowi, profesorowi Uniwersytetu Wrocławskiego, który swoje wieloletnie badania w tym zakresie podsumował w dwóch cennych monografiach: "Sudety" /PWN 1968/ i "Obszar przedsudecki" /PWN 1970/. Objęły one Dolny Śląsk od Nysy Kłodzkiej i Stobrawy po Wał Trzebnicki i Obniżenie Głogowsko-Milickie /włącznie/. Północna część oraz przylegający doń fragment Łużyce wschodnich /a dokładniej: wschodnie Łużyce Dolne/ zostały objęte opracowaniem profesora Uniwersytetu Poznańskiego Tadeusza Bartkowskiego "Wielkopolska i środkowe nadodrże" /PWN 1970/, dziełem podobnym w charakterze do poprzednich. Właśnie w oparciu o nie opracowano niniejszy opis, mody-

fikując tylko nieznacznie przebieg granic regionów i ich podporządkowanie. Jako generalną zasadę przyjęto przymiotnikową wersję nazw regionalnych jako bliższą językowi polskiemu. Nazwy typu "Kotlina Kargowy" zbyt wyraźnie odbiegają od tradycji naszej toponomastyki i tracą tzw. gabinetowość, sztucznym tworzeniem w gabinetach, a nie w terenie przez lud. Dla większości nazw jest to skuszone, bo rzeczywiście musiano je tworzyć zupełnie bez żadnych przesłanek historycznych, ale też należało się bardziej kierować zasadami onomastyki. Niniejszy podział ma charakter fizycznogeograficzny, tzn. opierający się przede wszystkim na charakterystyce, dokonanej przez dziedziny geografii fizycznej. Wiodącą rolę odgrywają tu takie elementy, jak zróżnicowanie rzeźby, budowa geologiczna, wody i gleby. Jako zasadnicze wyodrębiają się makroregiony, stanowiące części większych jednostek - podprovincji, tworzonych już bardziej spekulacyjnie. Natomiast mniejsze jednostki od makroregionów to mezoregiony, z którymi mamy na ogół do czynienia /np. Karkonosze, Kotlina Kłodzka/ i do których skali oraz wyodrębniania się w krajobrazie jesteśmy przyzwyczajeni. Kod cyfrowy odpowiada numeracji na mapie i jest stworzony wyłącznie dla tego tekstu.

#### Wał Trzebnicki /1/

Od południa przedstawiony teren zamknięty jest Wałem Trzebnickim /1/, należącym do podprovincji Nizin Środkowopolskich. Ta wyraźna forma o charakterze morenowego grzbietu ze zlodowacenia środkowopolskiego stadiału Warty jest najbardziej zróżnicowana w okolicy Trzebnicy. Tu obniża się, rozpełzając niejako na północ i południe. Mniej znane są następujące mezoregiony.

#### Wzniesienia Żarskie /1.1./

Ciągną się na zachód od Wzgórz Dalkowskich /1.3./ pomiędzy Kotliną Barszci a doliną Bobru. Posiadają 180-227 m. n.p.m., 27 km długości i do 26 km szerokości. Krajobraz reprezentuje sfalowane lekko moreny końcowe, nałożone na morenę denną. W północnej części tereny równinne, głównie rolnicze, na wschodzie

podmokłe obniżenie dol. Bobru, zaś na południu - liczne zalesione pagóry o 100-150 m wysokości względnej, spomiędzy których eksploatuje się na niewielką skalę zaburzone pokłady węgla brunatnego. Rezerваты "Wrzosiec" i "Nad Młynską Strugą". Ciekawsze miejscowości to Żary i Lubanice.

#### Wał Zielonogórski /1.2./

Jest to najbardziej na północ wysunięty mezoregion Wału Trzebnickiego w formie lekko ku północy wygiętego łuku pomiędzy Odrą a Bobrem, 37 km długości i do 9 km szerokości. Przez T. Bartkowskiego zaliczony do makroregionu Obniżenia Głogowsko-Milickiego, ale nie znajduje to uzasadnienia wobec krańcowo odmiennej genezy i charakteru formy. Zbudowany jest bowiem ze spiętrzonych utworów neogenu i starszego plejstocenu, okrytych glinami morenowymi, piaskami i żwirami stadiału Warty. Lokalnie występują wkładki węgla brunatnego. Liczne drobne dolinki ożywiają dodatkowo wzgórzowaty, lesisty na ogół krajobraz /G. Wilkanowska, 221 m/. Szeroka Brama Letnicka wydziela mniejszą, bardziej zwartą część zachodnią, tzw. Wał Sterkowski z Nowogrodem Bobrzańskim, i wschodnią z Zieloną Górą i Świdnicą. Od tej strony Wał Zielonogórski schodzi się ze Wzgórzami Dalkowskimi od południowocodu i Wzniesieniami Żarskimi od południozachodu, tworząc niewielki przesmyk właśnie w rejonie Nowogrodu, rozcinany przez dol. Bobru.

#### Wzgórzka Dalkowskie /1.3./

Północno-zachodni mezoregion Wału Trzebnickiego, położony 75-230 m npm. między dolną Odrą a Bobru, posiada 95 km długości i do 19 km szerokości. To nieckowate zakłębienie przebiega z północnozachodu na południowschód. Odznacza się dość zróżnicowanym krajobrazem: na wschodzie wyraźniejszy i najwyższy grzbiet, silnie rozciąty do 140-150 m wysokości względnej, na zachodzie - łagodniejszy, z licznymi szerokimi obniżeniami w wale moreny końcowej. Tereny głównie rolnicze, większe lasy znajdują się w centrum, tj. na Wzgórzach Polkowickich. Utworzono tu rezerваты "Dalkowskie Jary" i "Uroczysko Obiszów". Ciekawsze miejscowości to

Koźuchów, Nowe Miasteczko, Gaworzyce, Dalków, Jakubów, Kurów Wielki, Wysoka Cerkiew, Jelenin i Polkowice.

### Wzniesienia Łużyckie /2/

Stanowią one kontynuację Wału Trzebnickiego na zachód i też są makro-regionem, którego niewielkie tylko części znajdują się na terytorium Polski. Mają to samo pochodzenie i czasokres powstania.

#### Łuk Mużakowski /2.1./

Wkracza tylko swą wschodnią częścią na drugą stronę Nysy Łużyckiej w rejonie Mużaków - Żęknica. Ograniczają go dol. Lubszy od południowschodu i Skroda oraz Kotlina Barszci od północozachodu. Jest to wysoczyzna morenowa na starszych utworach i ma 30 km długości przy 10 km szerokości /maksymalnie/. Niewielkie wychodnie węgla brunatnego, wydobywanego koło Nowych Czapli. Rosną na niej rozległe bory sosnowe i lasy liściaste. Ciekawsze miejscowości to Trzebiel, Lipinki Łużyckie i Żęknica. Klimat dość ciepły i dość wilgotny /opad roczny 570-650 mm/ o dość silnych wiatrach zachodnich.

#### Kotlina Barszci /2.2./

Również tylko w niewielkiej, wschodniej części znajduje się w Polsce, między Łukiem Mużakowskim od południowschodu a Niecką Lubszańską od północowschodu, od której oddziela ją słabo wyróżniający się zandrowy wał strzegowsko-brodzki. Dominują lasy, w dol. Nysy Łużyckiej - użytki rolne. Klimat dość ciepły i dość wilgotny o silnych wiatrach. Dodajmy, że Barsc /Łuż./ to inaczej niem. Forst /NRD/.

### Obniżenie Głogowsko-Milickie /3/

To wydłużone, nieckowate zakłęśnięcie terenu o przebiegu południowschód - północozachód, wyznacza jakby północno-wschodnią granicę Śląska. Jest to południowy makroregion Nizin Środkowopolskich, położony między źródłiskami Czarnej Strugi na zachodzie, a źródłiskami Baryczy. Ma ono 180 km rozciągłości i do

26 km szerokości, przy czym dalej na zachód, aż po Łabę, przechodzi w Pradolinę Barucko-Głogowską. Powstało wskutek przepływu dużych ilości wód u czoła topniejącego lądolodu bałtyckiego fazy leszczyńskiej /60-20 tys. lat temu/ oraz wytopienia się dużych płatów lodu otoczonych utworami gliniasto-piaszczystymi w miejscu obecnych kotlin. Stąd też liczne podmokłe grunty /laso-owe, łąki/ oraz bory sosnowe i słabe grunty orne na suchszych. Wiele płytszych miejsc od średniowiecza przemieniono na stawy, których powierzchnia sięga 8000 ha. Większość z nich znajduje się w znanych kotlinach Milickiej i Żmigrodzkiej, od których dalej Barycz płynie przez Pradolinę Głogowską i Obniżenie Nowosolskie.

#### Obniżenie Nowosolskie /3.1./

Z Obniżenia Głogowsko-Milickiego, dużej wytopiskowej formy polodowcowej, wykorzystywanej przez Barycz i Odrę, mniej znany jest ten mezoregion, położony 60-85 m npm. między dol. Odry a zwężeniem, jakie tworzą Wał Zielonogórski i Wzgórza Dalkowskie. Ma ono 35 km długości i do 12 km szerokości. Jest to depresja końcowa, z której lądolód środkowopolski przeniósł na południe starsze materiały. Krajobraz mozaikowo przemieszanych lasów, użytków rolnych i zabagnień, a także wydm. Znajdują się tu rezerваты "Zimna Woda", "Bażantaria" i "Zatonie". Ciekawsze miejscowości to Nowa Sól, Ochla i Niwiska. Na wschód przechodzi w Pradolinę Głogowską.

#### Pradolina Głogowska /3.2./

Usytuowana jest ona w północno-zachodniej części Obniżenia Głogowsko-Milickiego i położona 75-95 m npm. Ciągnie się od zwężenia między Wzgórzami Wińskimi a Wzgórzami Rudnowskimi koło Wąsosza aż po Nową Sól, przez co ma 65 km długości i do 14 km szerokości. Krajobraz płaski, wyrównany późnoplejstoceniowymi i holoceniowymi osadami rzecznyymi, głównie Odry i Baryczy. Występują w niej wyraźne terasy, także kemowe /zbudowane z piasków wodnopolodowcowych/, równoległe do osi Pradoliny. Zalesienie jest umiarkowane, łąki zajmują duże powierzchnie. Do ciekawszych

miejsowości zalicza się Wąsosz, Sądowel, Ryczeń, Orsk, Głogów, Bytom Odrzański, Siedlisko.

#### Pojezierze Lubuskie /4/

Pozostała część opisywanego terenu należy już do innej podprowincji, nazwanej Pojezierza Południowobałtyckie. Tu rozciąga się południowy fragment Pojezierza Lubuskiego. Położone jest ono 100-130 m npm. między Wałem Trzebnickim od południa a Pradolina Wiślańsko-Notecką od północy. Budują je spiętrzone utwory trzeciorzędowe i starszego plejstocenu, przykryte cienko osadami zlodowacenia bałtyckiego. Rozcięte są one dość głębokimi niekiedy depresjami z licznymi jeziorami polodowcowymi. Krajobraz jest stąd zróżnicowany, złożony z różnych form. Wyższe oraz płaszczyste z nich zostały zajęte przez duże na ogół kompleksy leśne, wilgotniejsze doliny i zakłębienia - przez łąki. Klimat ciepły i dość wilgotny /opad roczny 570-650 mm, rosnący ku zachodowi/ z silnymi wiatrami zachodnimi.

#### Niecka Lubszańska /4.1./

Jest to fragment wielkiej depresji, ciągnącej się od Błot /NRD/ na wschód. Położona 50-65 m npm. między dol. Nysy Łużyckiej a Ostańcami Lubsko-Bobrowickimi. Wał strzegomskobrodzki oddziela ją od Kotliny Barszci. W rejonie Lubska występują najbardziej na południe formy zlodowacenia bałtyckiego: jeziora rynnowe, stożki zandrowe, kemy. Krajobraz mozaikowo przemieszanych różnorodnych form polodowcowych, przeważnie silnie zalesionych. Rolnictwo rozwinęło się głównie na cienko pokrytej gliną morenową Równinie Lubszańskiej. Ciekawsze miejscowości to Lubsko, Jasień, Grody, Starosiedle, Biecz, Gębice i Dłużek.

#### Ostańce Lubsko-Bobrowickie /4.2./

Najbardziej na południe usytuowany mezoregion Pojezierza Lubuskiego, położony 80-150 m npm. między wschodnią częścią Pagórków Gubińsko-Zielonogórskich a Niecką Lubszańską. Zbudowane są z kilku wałów wysoczyznowych moren, nałożonych na wysokie podłoże przedplejstocieńskie i rozciętych rynnami brzeż-

nymi lądolodu bałtyckiego. Liczne utwory piaszczyste, w tym wydmy na stożku napływowym Bobru /od południa/. Krajobraz falisty, silnie zalesiony, z szerokimi obniżeniami użytkowanymi rolniczo lub zabagnionymi. Klimat dość ciepły i dość wilgotny /opad roczny 600-650 mm/ z silnymi wiatrami zachodnimi. Ciekawsze miejscowości to Bieniów, Górzyn i Krzystkowice.

#### Pagórki Gubińsko-Zielonogórskie /4.3./

Rozciągają się między dol. Odry a pradoliną barucko-głogowską, od południa dol. Lubszy i Zimnego Potoku. Zbudowane z zalesionych, wodnolodowcowych utworów brzeżnych lądolodu bałtyckiego, tworzących niekiedy duże wzgórza kemowe do 135 m npm., przyparte od wschodu do Wału Zielonogórskiego. Pod Gubinem zespół wzgórz moreny czołowej spiętrzonej w zlodowaceniu środkowopolskim. Między nimi rozległe niecki wyścielone glinami bałtyckimi, użytkowane rolniczo. Poprzeczna dol. Bobru wydziela Wzniesienia Gubińskie /od zachodu/ jako formy piaszczysto-żwirowe powstałe w szczelinach topniejącego lądolodu. Klimat dość ciepły i dość wilgotny /opad roczny 550-670 mm/. Ciekawsze miejscowości to Bobrowice, Łągów, Dąbie. Znajduje się tu też rezerwat "Dębowiec".

#### Niecka Zaborska /4.4./

Niewielki mezoregion Pojezierza Lubuskiego, położony 70-80 m npm. u wschodniego skraju Wału Zielonogórskiego i obejmujący też lewą część szerokiej tu dol. Odry. Postała jako małe, podmokłe obniżenie końcowe niewielkiego jezora/lobu/ lądolodu bałtyckiego aż po Niedoradz, urozmaicone podkowiastymi wzgórzami żwirowo-mułkowymi. Otaczają one zarastające Jezioro Zaborskie. Rolnictwo jedynie na niewielkich, suchszych i żyzniejszych obszarach. Są tu rezerваты "Zabór" i "Bukowa Góra".

#### Pojezierze Sławskie /4.5./

Położone 60-131 m npm., między doliną Odry od zachodu a Wysocką Śmigielско-Lipnowską /należącą już do makroregionu Niziny Południowielkopolskie - 5,0/ od północowschodu, doliną Obrzycy od północy a Wzniesieniami Wschowsko-Krotoszyńskimi /4.8./ od



wschodu. Jest to niecka kopalnej dol. Obry-Płoni, otoczona silnie zróżnicowanymi utworami strefy brzeżnej stadiału leszczyńskiego zlodowacenia bałtyckiego. W lokalnych depresjach liczne jeziora. Wśród nich największe - Sławskie. Krajobraz mozaikowo przemieszanych lasów, użytków rolnych i wód. Klimat dość ciepły i dość suchy /opad roczny 550-600 mm/. W granicach Śląska znajduje się duża, zachodnia część ze Sławą, Lginem i Konotopem oraz rezerwatami "Mesze" i "Jezioro Święte".

#### Kotlina Kargowska /4.6./

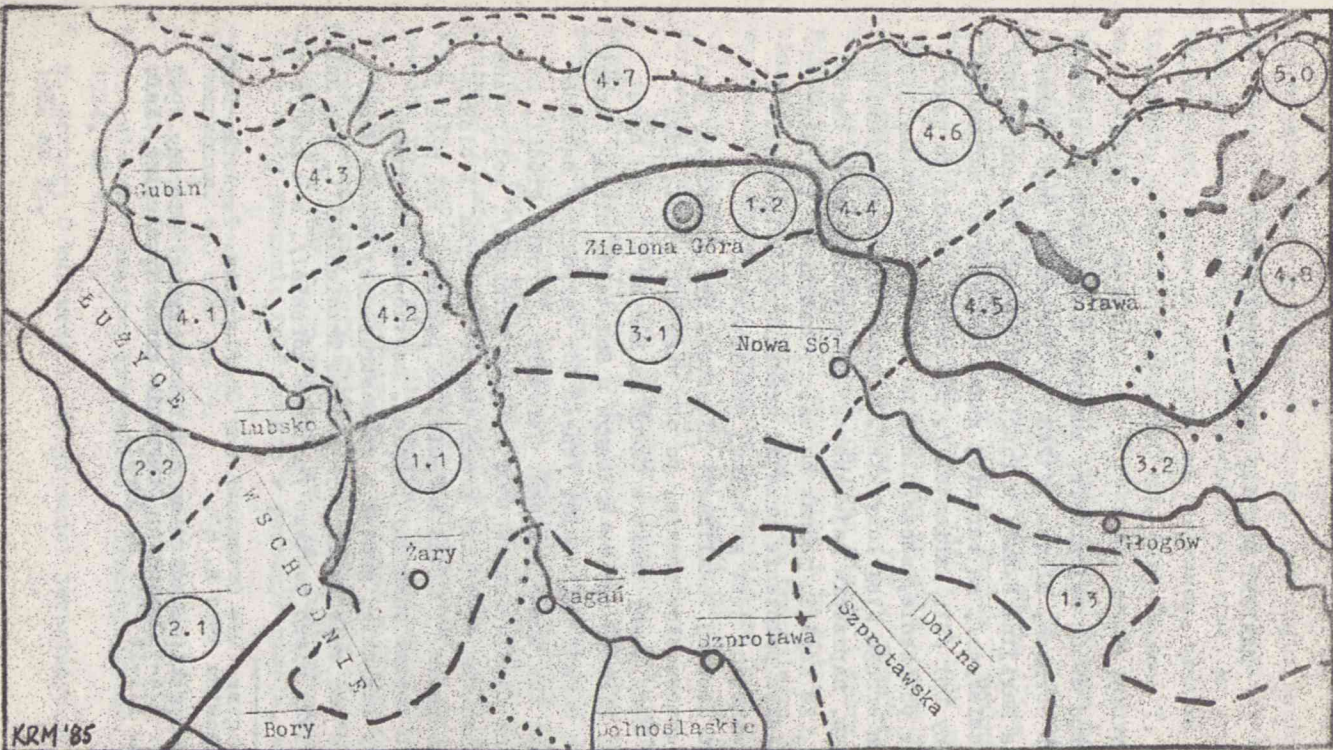
Niemal centralnie położony mezoregion, pomiędzy Pojezierzem Sławskim od południa a dol. Obrzycy od północy, dol. Odry od zachodu i Wałem Lwówecko-Rakoniewickim od północ-wschodu. Jest to szerokie obniżenie 50-70 m npm. na skrzyżowaniu Pradoliny Warciańsko-Odrzańskiej z Obniżeniem Obrzańskim, od południa częściowo wypełnione wielkim, zalesionym stożkiem napływowym Odry. W części środkowej występują klasycznie wykształcone wydmy. W krajobrazie dość liczne jeziora i rynowe. Klimat dość ciepły i dość suchy /opad roczny 550-600 mm/. W północnych granicach Śląska znajduje się rozleglejsza, zachodnia część Kotliny z Bojadzą i rezerwatem "Boratyń".

#### Dolina Środkowodrzańska /4.7./

Nazwa ta obejmuje środkowy mezoregion Pojezierza Lubuskiego, ciągnący się na północ od Zaboru równoleżnikowo na zachód jako odcinek Pradoliny Warciańsko-Odrzańskiej o 130 km długości. Położona 27-70 m npm. między Pagórkami Gubińsko-Zielonogórskimi a morenowym Wyniesieniem Niecki Pliszki /4.9./ - przykład sztuczności nazwy, od północy, które tworzą wyraźne zwięźlenie Doliny Środkowodrzańskiej pod Krosnem Odrzańskim. Na wschód od tego miejsca występują liczne wyspy i jeziora rynnowe na terasie wysokiej, przeważnie zalesionej lasami łąkowymi. Główniejsze miejscowości po południowej stronie Odry to Chlebowo, Kosarzyn, Gubin /gdyż mezoregion w postaci jakby zatoki ogarnia sam dolny odcinek doliny Nysy Łużyckiej/, Krosno Odrzańskie i Czerwieńsk.

Na północ już od Odry ciągnie się historyczna Ziemia Lubuska i Wielkopolska, pozostające poza sferą naszych zainteresowań regionalistycznych.

Można wyrazić przypuszczenie, że przedstawiony powyżej opis, acz w skróconej formie oraz załączona mapka podziału fizycznogeograficznego pozwolą dokładniej charakteryzować tę część Dolnego Śląska i Łużyc Wschodnich, a także lepiej korzystać z innej literatury.



Podział regionalny północnej części Dolnego Śląska.

Granice

..... Śląska

————— podprovincji

————— makroregionów

----- mezoregionów

MARIJNY DOŁ NAD NYSĄ ŁUŻYCKĄ /NRD/

Spośród dwóch najbardziej znanych i cenionych klasztorów na Łużycach Górnych, młodszy /1248 r./ konwent i jego piękne zabudowania Marijina Hwězda w Pańcicach Kukowie /nieco na zachód od Budziszyna/, są bardziej znane niż starsze zgromadzenie Marijiny Doł /St. Marienthal/. Być może sprawia to jego peryferyjne położenie, szczególnie po 1945 r. Usytuowany jest on na lewym brzegu Nysy Łużyckiej, a więc przy samej granicy NRD - Polska, naprzeciw największego przewężenia worka turoszowskiego. Ze względu jednak na walory zabytkowe i historyczne oraz bliskie położenie przejść granicznych w Zgorzelcu i Sieniawce wskazane jest go bliżej przedstawić.

Teren obecnej lokalizacji klasztoru był zasiedlony już w okresie wczesnosłowiańskim, po obu stronach rzeki, gdyż przebiegał tędy ważny trakt z Czech na Łużyce i dalej nawet nad Bałtyk. Dlatego też ów przesmyk w Sudetach, między Górami Izerskimi a Górami Żytawskimi /część Gór Łużyckich/ nazwano Bramą Czeską lub Bramą Łużycką. Strzegły ją różne gródki, m. in. Ostróżna /wymieniona w 1006 r. jako Ostrusna/, подарowana wraz z Wostrowcem /Ostritz/ przez cesarza Henryka II biskupstwu miśnieńskiem<sup>1/</sup>. Nieco bardziej na południe, być może już istniał lub został założony później, usytuowano na prawym brzegu Nysy Łużyckiej gródek o rekonstruowanej nazwie Wronów /znany dziś pod zniekształconym mianem Trzcieniec/<sup>2/</sup>. Nie mniej tereny te były nieco pustawe /podnóże górskie!/, a w każdym ra-

1/ J. Meschgang: Die Ortsnamen der Oberlausitz. 2. Aufl. Budyšin: Domowina 1981 s. 89.

2/ K. R. Mazurski: Trzcieniec nad Nysą Łużycką. Wierchy 1982 R. 51 s. 324-330; tenże: Zburzenie zamku Trzcieniec. Inf. Krajozn. III-IV 1982 s. 39-42.

zie niezbyt gęsto zasiedlone. Dlatego też chyba zostały wybrane jako miejsce osadzenia klasztoru o wybitnie organizatorskich w średniowieczu funkcjach a mianowicie cysterek. Na gruntach wsi Seifersdorf, nieco na południe od Wostrowca, królowa czeska Kunegunda, córka Filipa szwabskiego, żona Wacława I, ufundowała w 1234 r. tę siedzibę. Już w roku następnym papież włączył klasztor do czeskiej prowincji cysterskiej. Z tego też czasu pochodzą najstarsze o nim wzmianki: 1234 - vallis sancte Marie /dolina św. Marii/, 1358 - vallis Sancta Marie alias Ziffridstorf, 1379 - Mergenthal<sup>3/</sup>. W 1238 r. Wacław I zwolnił zgromadzenie z ośa i sądu niższego, zaś w 1346 r. z sądu wyższego. Zaczęły napływać dotacje, przybywało majątku ziemskiego<sup>4/</sup>, klasztor obrastał w dobra i znaczenie. W XIV w. przejął, na przykład, połowę dóbr trzcienieckich oraz miasto i dobra Wostrowca. Najazd husytów w 1427 r.<sup>5/</sup> musiał więc i tu dotrzeć, niszcząc klasztor. Konwent w związku z tym przez trzydzieści lat funkcjonował w Zgorzelcu, wracając do Marijinego Dołu po odbudowie, zakończonej dopiero w 1452 r. Dodać trzeba, że husytom przewodził znany Prokop Wielki.

Zespół, obejmujący klasztor i kościół, był często trawiony przez ogień /1515, 1542, 1683/, stąd odbudowy wносиły stale coś nowego do ogólnego wyglądu i rozwiązań przestrzennych. Rosnący majątek pozwalał jednak na szybkie usuwanie szkód. Ale też do 1810 r., do czasu sekularyzacji, klasztor posiadał 21 miejscowości i części 4 dalszych. Obecnie zespół jest nieco zaniedbany, zabudowania klasztorne są we władaniu zakładu rolniczego, stąd nie odgrywa on jakiejś roli wśród katolickich na ogół Górnoślążyczan<sup>6/</sup>. Kościół z niewysoką wieżą posiada zasadniczo mury gotyckie, odbudowany i częściowo zbarokizowany w 1685 r. po wielkim pożarze. Duże opactwo i klasztor zostały poważnie rozbudowane w podobnym czasie, ale w la-

---

3/ Meschgang, op. cit. s. 75.

4/ K. R. Mazurski: Źródła do wczesnych dziejów Łużyc Wschodnich. Inf. Krajozn. IX-XII 1982 s. 41-46.

5/ W. Pniwski: Łużyce. Przeszłość i teraźniejszość. Poznań 1924, 80 s.

6. G. Wornar: O kulturze i religijności Serbołużyczan. Ład 1982 nr 35.

tach 1743-45 starą część zastąpiono nową, całkowicie barokową o ładnej fasadzie. W całości jest to typowe klasztorne, czterokrzydłowe założenie. W jej północno-zachodniej części znajduje się kaplica św. Krzyża z freskami na kopule /1756/. Jeszcze bogatsze polichromie znajdują się w kościele, którego wyposażenie również reprezentuje barok połowy i 2 poł. XVIII w. Do ostatniej wojny duże zainteresowanie budziła w tym kościele kaplica św. Michała. Tu bowiem znajduje się grobowiec pochowanej pod nią hrabiny Rossi /1806-54/, która pod pseudonimem Henrietty Sonntag była w owym czasie niezwykle popularna. O jej sławie mówi przydomek "Szwedzki Słowik". Po śmierci w Stanach Zjednoczonych jej zwłoki zostały sprowadzone właśnie tu.

Dodajmy jeszcze, że opatki pochodziły w większości ze Śląska i z Czech. Ten drugi kraj stał się też schronieniem konwentu w czasie wojny północnej, gdy w 1707 r. klasztor zagrożony był najazdem oddziałów szwedzkich.

Jan SAKWERDA

## KŁODZKI PROCES O ZDRADĘ

### I

Jan Andrzej Faulhaber urodził się w Kłodzku 21.05.1713 r. w domu przy ul. Czeskiej. Jego ojciec - Andrzej - pochodził z pobliskich Wojciechowic i z zawodu był kowalem, trudniącym się także naprawą zegarów. Matka jego - Maria - pochodziła z domu Breiterin.

Po ukończeniu niższego seminarium duchownego w Kłodzku młody Faulhaber kontynuował naukę w seminarium praskim. Tytuł magistra otrzymał przed rokiem 1740, po powrocie do Kłodzka, w latach, gdy nauczał młodzież akademicką.

Już od dziecka zamierzał on zostać księdzem, przez wiele lat nie posiadał jednak "Titulum mensae". Święcenia kapłańskie otrzymał dopiero w 1750 r.: jego pierwsza, prymicyjna Msza św. odbyła się 29 września tegoż roku w kłodzkim kościele parafialnym. Asystował mu jego starszy brat Augustyn również miejscowy duchowny, oraz syn jego siostry Ignacy Scharf.

Pierwsze lata kapłańskie spędził Faulhaber jako wikary w Łądku Zdr., Dusznikach - Zdr. i Wojciechowicach. Wreszcie - po około 5 latach - powrócił do Kłodzka i zamieszkał tu wspólnie z Augustynem określanym jako starszy kapelan, pomocnik proboszcza.

Faulhaber wyróżniał się gorliwością w pracy duszpasterskiej. Gdy w marcu 1757 r. jezuita opuścili Kłodzko, został on katechetą parafialnym, kaznodzieją w ówczesnym kościele zamkowym św. Marcina /w starej części twierdzy/ i nauczycielem trzech niższych klas gimnazjalnych. By móc spowiadać ludność słowiańską, nauczył się w latach swojego kapłaństwa języka czeskiego i polskiego.

W wolnych chwilach ksiądz zajmował się malarstwem i rzeźbą. Napisał on również niewielką książkę o pierwszym arcybiskupie praskim - Arnoszcie z Pardubic, którego życie tak mocno

związane było z Kłodzkiem. Jej tytuł brzmiał "Ernestinischer Lebensschatten mit 15 Kupferstichen im Druck heraus". Wydano ją we Wrocławiu w 1753 r. u J. F. Kreutzera.

## II

5 września 1757 r., a więc po zajęciu hrabstwa kłodzkiego przez Prusaków ksiądz Faulhaber został na rozkaz ówczesnego komendanta Kłodzka gen. Fouqué aresztowany i osadzony w bastionie koło Bramy Czeskiej. Powodem aresztowania było zeznanie żołnierza Nentwiga, który w dniu 6 maja tegoż roku podczas bitwy z Austriakami koło Pragi dokonał dezercji z armii pruskiej. Jak zeznał on potem, do dezercji zachęcił go ksiądz Faulhaber, u którego spowiadał się 16 kwietnia, w przeddzień wymarszu jego regimentu z Kłodzka. Poważne to było oskarżenie w czasach konfliktu Fryderyka II /protestanta/ z Kościołem katolickim, oskarżenie grożące największymi konsekwencjami.

Śledztwo prowadzone początkowo przez sędziego Josephi'ego nie potwierdzało zarzutu. Prawdopodobnie Nentwigowi doradzono taki sposób obrony, by uratować go przed powieszeniem, a może głównie po to, by wykazać nielojalność duchowieństwa katolickiego względem króla. W śledztwie doszło nawet do takiego momentu, w którym Nentwig chciał pod przysięgą odwołać swoje oskarżenie, szybko jednak przerwano przesłuchanie i dzięki wicekomendantowi miasta d'O zmieniono śledczego. W konsekwencji na ostatnim przesłuchaniu w dniu 28 października oskarżony o dezercję potwierdził swoje pierwotne zeznania, a ksiądz - gdy zaproponowano mu obrońcę - zrezygnował, "ufając Bogu i słusznej sprawie".

31 października Faulhaber został przeniesiony z bastionu koło Bramy Czeskiej w inne miejsce twierdzy, do tzw. "Stockhaus". Zezwolono mu przy tym na swobodniejsze poruszanie się i odwiedzanie znajdującego się tam lazaretu. Oczekując przez prawie dwa miesiące na wyrok ksiądz troskliwie



opiekował się współwziętniami. Dzielił też pomiędzy nich posiłki otrzymywane codziennie od swojego brata Augustyna.

### III

Dramatyczny finał nastąpił w przedostatnim dniu roku. Otóż 29 grudnia wieczorem rozeszła się po mieście i twierdzy wiadomość, że ze Śląska przywieziono szpiega, który już rankiem dnia następnego ma zostać powieszony. Widać wiadomość ta wywarła na księdzu wrażenie, bo rankiem 30 grudnia opowiedział niektórym o nocnym śnie, w którym odprowadzał skazańca na śmierć. Niewiele później rzeźwiście wezwano go i zakomunikowano, by przygotował się do wyjścia i udzielenia ostatniej przysługi. Pod strażą odprowadzono księdza do Bramy Polnej, gdzie oczekiwał pluton egzekucyjny.

Na zapytanie księdza, gdzie jest ów skazaniec, jeden z oficerów odpowiedział, że jest nim właśnie on. Ksiądz oniemiał, a gdy po chwili poprosił o wyjaśnienie, odczytano mu rozkaz króla:

- "Poruczniku Colonel. Ma pan powiesić jezuitę Faulhabera bez udzielenia spowiednika".

- "Nie jestem jezuitą, ale to mniej ważne. Jestem księdzem i jeżeli mam zostać potraktowany jak zwykły przestępca, muszę najpierw zostać zdegradowany przez władze kościelne".

- "To są jedynie formalności, na które brakuje nam czasu. Rozkaz króla nie cierpi zwłoki. Proszę zdjąć szaty".

- "Szat nie zdejmę. Nie zostałem w nie ubrany przez króla, nie może mi więc król ich odebrać".

Po tej wymianie zdań księdzu zdjęto szaty siłą, nakryto go płaszczem i dano krzyż. Tak oto ksiądz Faulhaber, w tajemnicy przed mieszkańcami miasta, odprowadził sam siebie na śmierć, modląc się głośno po drodze.

Księdza powieszono, a ciało jego zdjęto z szubienicy dopiero z chwilą wkroczenia do miasta Austriaków w dniu 26.07.1760 r. Swoisty rekord - po ponad 2,5 latach.

Zwłoki złożono w Kolegium Jezuitów, tam też zostały poddane badaniom lekarzy, a następnie ubrane w szaty kapłańskie i wystawione publicznie. Po trzech dniach uroczystie pochowano je w koś-

ciele parafialnym. Na trumnie umieszczono płytę z napisem autorstwa kłodzkiego jezuita O. Dominika Heymanna:

"Admodum Reverendus Dominus Andreas Faulhaber impigre Apostolica retia laxans Presbyter Ecclesiasticus per annos 7, filius et Capellanus Urbis Glacenas urbis, et Castelli Glaceni anxie quaesitam ignominiose quidem, quia in patibulo, gloriose tamen, ut confidimus, quia ob causam sub sacramentali sigillo tractatam ab adversariis fidei paratam, concupiscenti tamen animo praepraeparatam invenit 1757 die 30. Decembr. aetatis suae 46. postquam inter quasvis aeris injurias omnibus membris integer ab illaeso fune pendulus per annos 2, et menses 7, miro prorsus modo exspectasset tempus, ut commendetur terrae corpus suum, honorifica recuperato per arma austriaca Glacio potitus depositione, hoc optimo loco cum aromatibus devotionis fidelium sepultus est anno 1760 die 28 Julii. Confidimus, quod orux eundem reddiderit magistro suo, si non: per eam recipiat, per quam eum redemit", co znaczy w wolnym tłumaczeniu autora:

"Wielce Czcigodny kapłan Andrzej Faulhaber, przez siedem lat pilny duszpasterz, syn i kapelan miasta Kłodzka, więziony był haniebnie w tutejszej twierdzy, lecz chwalebnie przed nieprzyjacielem dochował wierności tajemnicy spowiedzi, przez co utracił życie na szubienicy 30 grudnia 1757 roku, w wieku 46 lat. Odtąd znieważone wszystkie członki Jego ciała nietknięte wisiały na powrozie przez dwa lata i siedem miesięcy, a powierzone ziemi przez armię austriacką pochowane zostały w tym miejscu z należną pobożnością 28 lipca 1760 roku. Ufamy, że męka jego będzie wynagrodzona".

Należy w tym miejscu wyjaśnić, że grób księdza Faulhabera znajduje się w podziemiach kościoła, a nie w jego wnętrzu.

Do końca ostatniej wojny znajdował się w kłodzkim muzeum regionalnym, urządzonym w refektarzu klasztoru Franciszkanów,

osobliwy eksponat. Był nim cynowy kielich, na którym ksiądz w czasie uwięzienia wyrzeźbił sprzączką od buta sceny aresztowania, przesłuchania i wizerunek dezertera Nentwiga. Dzisiejszy los kielicha nie jest znany.

### KUBKI, PRĘGI...

Jak je nabywać? Użyłem tu celowo nazewnictwa z którym dopiero się raz spotkałem, a to w publikacji Felixa Hofmanna - "Kreuze in Wald und am Wegen", która ukazała się w Żaganiu w 1937 roku.

Na dobrą sprawę do dnia dzisiejszego nie ma przyjętej ustalonej nazwy. Nazywane są różnie.

Dotychczas spotkałem się z następującymi określeniami: d o ł - k i p o k u t n e, wiercone, żłobione, otwory, wgłębienia, jamki kształtu kulistego, jamki drażone w cegle, czarki, miseczki, kuliste wklęsłości.

P r ę g i mają już mniej określeń: czóckenka, rysy, skośne żłobienia - ale na nie zwraca się mniejszą uwagę /jest ich też dużo mniej/, chociaż śmiem twierdzić, że dotyczą na pewno tego samego zagadnienia.

Pierwszym, który zwrócił moją uwagę na to zagadnienie, był wspaniały - dziś już nie żyjący - krajoznawca Franciszek Jaśkowiak.

I właśnie tu, w moim rodzinnym Żaganiu, pokazał mi to czego wcześniej nie potrafiłem zauważyć. Były to właśnie te zagadkowe kubki. Staliśmy przy kościele parafialnym a On opowiadał. Był to rok 1974, w maju. Później kontynuując swoje wędrówki po kraju zwracałem baczniejszą uwagę na elewacje starych kościołów. Obserwacje moje pokrywają się w zasadzie z badaniami Franciszka Jaśkowiaka, który w roku 1972 pisał, że "nie ma ich na budynkach świeckich ani murach miejskich. Wyjątkowo występują na kamiennym skłupie drogowym w Koninie. Na ziemiach polskich występują od granicy zachodniej /Kamień Pomorski, Gubin/ do Łowicza na Mazowszu, od Bałtyku do północnego pogranicza Śląskiego.

... Nie ma ich na kościołach Wrocławia, Krakowa i Warszawy. Najwięcej widzi się ich na Pomorzu Gdańskim, Warmii i w Wielkopolsce. Na kościele we Wrześni naliczono ich 800, w Wągrowcu - 820".

Mogę jeszcze dodać, że występują na całym Pomorzu i na Mazurach. Ogólnie rzecz biorąc nie występują tylko w Polsce wschodniej i południowej. Mogą jednak występować wyspowo, jak chociażby w Opatowie.

Co to są to kubki i pręgi? K u b k i to pionowe kuliste wgłębienia. P r ę g i natomiast są wyżłobionymi rysami biegnącymi wzdłuż, wszerek lub skos.

Andrzej Ruszkowski twierdzi, że kubki nie przekraczają średnicy 5 cm. Osobiście nie zgadzam się z tą opinią, a na dowód tego niech będzie Bytom Odrzański, gdzie dokonując pomiarów na kościele p.w. Sw. Hieronima znalazłem dwa kubki o średnicy 6 cm. Franciszek Jaśkowiak natknął się nawet na 7,5 cm. Dolna granica wynosi ok. 0,5 cm.

Pręgi dochodzą do 10 cm długości /Witków koło Szprotawy/ i 9 cm szerokości /Tczew/. Jedne jak i drugie nie występują powyżej 180 cm /licząc od poziomu danego obiektu/.

A czemu to kubki i pręgi miały służyć? I tutaj znowu pozwolę sobie przytoczyć kilka hipotez na ten temat.

1. Drażyli je grzesznicy gołymi palcami, przez co odbywali zadaną im pokutę przez Kościół. Trwała ona nawet kilka lat. Chodzi tu chyba tylko o mężczyzn, gdyż jedna z wersji mówi, że grzechem tym było obiecywanie dziewczynom ślubu, wykorzystanie je, a potem - porzucenie.
2. Związek z medycyną ludową. Chodziło o uzyskanie proszku ceglanoego w celach leczniczych, jak np. na choroby żołądka, oczyszczenie krwi czy też leczenie ran. Wierzono też, że proszek ten pomaga w czasie epidemii np. cholery. W XIX stuleciu gnieźnieński nauczyciel Kozłowski twierdził, że widział w Szamotułach kobietę ucierającą proszek z cegły na kościele farnym. Było to w dzień odpustu podczas sumy. Na zapytanie po co to robi, kobieta odpowiedziała, że na lekarstwo dla krowy.
3. Józef Dydyński - proboszcz z Kłodzka twierdził /w XIX w./, że to znaki cegielni. Poszczególne kubki miały oznaczać określone partie wyprodukowanej cegły.

4. Kojarżono je też z wojnami. Miały to być ślady kul szwedzkich. Miano je też wiercić mieczem, by zapewnić sobie szczęśliwy powrót z wojny, lub kulą, która gwarantowała powodzenie.
5. W roku 1978 Franciszek Jaśkowiak pisał do mnie w liście, że przed około 20 laty wyczytał w pewnym niemieckim czasopiśmie regionalnym /do dzisiaj nie dotarłem do niego/ w korespondencji z Żagania, że te zagadkowe kubki mają jakiś związek z pochówkami przy kościołach. że są to znaki pogrobne, jako trwały ślad po zmarłej osobie - pisał też Jan Kilarski w "Przewodniku po Wielkopolsce" wydanym w 1938 r.

6. Andrzej Ruskowski po wnikliwie przeprowadzonych badaniach twierdzi, że kubki powstały na skutek uzyskiwania ognia za pomocą świdorowania tzw. świdrem ogniowym. Twierdzi, że na ten ślad naprowadził go mgr Z. Pyzik z Kielc, kiedy to będąc w Krośnie Odrzańskim /podczas wycieczki objazdowej w ramach Ogólnopolskiego Zjazdu Społecznych Opiekunów i Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków w Żaganiu w 1977 roku/ i zwiedzając tam gotycki kościół, tenże "Pyzik powołując się na naukową literaturę powiązał te ślady z niezwykle starymi zwyczajami obrzędowego niecenia ognia".

Niemiecki nauczyciel gimnazjalny z Wągrowca - dr Hockenbeck twierdził w XIX wieku, że kubki powstały na skutek krzesania ognia dla celów liturgicznych /np. do kadzielnic/.

Nie są to wszystkie hipotezy ale myślę, że te sześć wystarczy.

Zwyczaj ten miał trwać na przestrzeni kilkuset lat, gdzieś w okresie XV-XVII a nawet w XVIII stuleciu. Większość badaczy twierdzi, że chodziło tu o maczkę ceglana. A przecież można podać wiele przykładów, że nie tylko - choćby Witków koło Szprotawy czy Legnica, gdzie kubki i pręgi występują na portalach z piaskowca.

A czy występują one tylko na kościołach i wyjątkowo na słupie drogowym w Koninie? Otóż nie.

Występują też na krzyżach pokutnych /zob.: Jan A. Drozdowski, Krzyże pokutne, w: "Wędrujemy" nr 3, 4, 5/.

Spośród 40 krzyży występujących na terenie województwa zielonogórskiego, na jednym z piaskowca /Bytom Odrzański/ i trzech ze zlepieńca /Mirocin Dolny w gm. Kozuchów, Dietrzychowice i Stara Kopernia w gm. Żagań/ występują kubki, a na dwóch granitowych /Gubin nr 1 i 2/ i jednym z piaskowca /Urzuty gm. Nowogród Bobrzański/ - pręgi.

I chociaż w przypadku tych pręg nie ma pewności, że to na pewno o nie chodzi /mogą to być zatarte ryty narzędzi zbrodni/, to kubki na krzyżach są faktem. Jest jeszcze jeden krzyż, który posiada i pręgi i kubki. Stoi on w Nowoszowie /dawny powiat żagański/ i jest datowany na rok 1768.

W tej chwili jest to najprawdopodobniej najwyższa znana datowana górna granica powstania pręg i kubków. Oczywiście datę tę należy przesunąć dalej, gdyż można przyjąć, że powstały one nie tylko w roku postawienia krzyża ale również i później.

Jak tłumaczone są pręgi i kubki na krzyżach? Otóż tak samo jak na kościołach. Georg Steller pisze o krzyżu w Dietrzychowicach "krzyż ten ... z otworami, z których pobierano pył w celach zabobnych, gdyż wierzono, że jest on pomocny w czasie zarazy i przy leczeniu ran". O tym samym krzyżu Felix Hoffmann: "na krzyżu "kubki", podobne do tych na kamieniach kościołów. Kubki te są śladami dobywania pyłu kamiennego do kuracji przez zamawianie, np. przeciw zarazie. W Żaganiu np. takie kubki znajdują się na ścianach kościoła gimnazjalnego".

Ten sam pisze o krzyżu w Nowoszowie m. in.: "Na powierzchni tego krzyża widnieje kilka dziur w postaci wydrążonej półkuli, to też już wspomniane przy Dietrzychowicach "kubki". Istnieją też na nim ślady starc nazwanych "pręgami".

Jedne i drugie są śladami dobywania pyłu kamiennego dla kuracji z zamawianiem". Hoffmann pisał o tym w roku 1937, a Steller 22 lata później.

Fozostaje mi jeszcze ustosunkować się do wymienionych wyżej hipotez dotyczących pochodzenia kubków i pręg. I chociaż nie czuję się jeszcze "gotowy" do przeprowadzenia dokładnej analizy i wyciągnięcia z niej konkretnych wniosków, to jednak spróbuję krótko "pogdybać".

Tak więc uważam, że hipotezy nr 3 i 4 należy odrzucić bez większego zastanowienia. Trzecia jest zbyt naiwna, gdyż takie same znaki musiałyby być /znajdować się/ na budowach świeckich. Czwarta natomiast wynika prawdopodobnie z domysłów ludu, który zawsze próbował dokonywać wytlumaczeń rzeczy nieznanych czy też niezrozumiałych, nie mając nawet ku temu najmniejszych podstaw. Jakoś jednak trzeba było to sobie wytłumaczyć. Takie kojarzenia były nagminnymi i to w masie zagadnień z innych dziedzin, jak chociażby i przy wspomnianych wyżej krzyżach pokutnych /zginął żołnierz, zabił r/cerz, a więc - wojsko, broń, wojna/. Zresztą gdyby nawet kubki miały powstać od kul, to przecież na obwodach musiałyby pozostać odpryski. Również hipotezy nr 1 i 5 nie przekonują, chociaż dają więcej do myślenia.

W hipotezie nr 1 słuszne wydaje mi się twierdzenie Ruszkowskiego, że "dziwnym by było, żeby kapłan zadający pokutę grzesznym parafianom kazał im niszczyć kościół, bądź co bądź, stanowiący odstawę jego egzystencji". Natomiast w hipotezie nr 5 jest zbyt mało podstaw do przyjęcia, gdyż nasuwa się tu zbyt dużo pytań. Np. dlaczego w sąsiadujących ze sobą dwóch lub więcej wsiach, w jednej kubki występują, a w drugiej nie? Jeżeli obydwie wsie miały cmentarze /wówczas przykościelne/, a miały, i jeżeli obydwa kościoły były tego samego wyznania, a były, to czyżby istniały w nich tak rozbieżne obrzędy pochówku?.

Tak więc pozostają hipotezy 2 i 6.

Jeżeli by przyjęć hipotezę o krzesaniu ognia za pomocą świda ogniowego, to słuszne winno być stwierdzenie Staszewskiego, że kubki "umieszczone są zwykle na wysokości wzrostu człowieka, aby można je wyskrobać bez użycia drabiny i nie schylając się zbyt-  
nio". Po prostu człowiek krzesający ogień musiał przyjąć taką pozycję aby było wygodnie mu to wykonać. Jednak jest to nieprawda. Nie wyobrażam sobie pozycji człowieka, który krzesalby ogień na dwudziestu centymetrach od ziemi /na takim poziomie kubki też występują/. Robił to na leżąco?! Na kuczająco też bardzo niewygodnie. Przecież trzeba tu było dużego docisku. Jeżeli



miało to być obrzędowe krzesanie ognia na zewnętrznych ścianach kościoła, to skąd kubki na krzyżach pokutnych, czy też na słupie drogowym? A jak przy tej hipotezie wyjaśnić sprawę pręg?

Tak więc pozostaje związek z medycyną ludową.

Osobiście najbardziej skłaniam się do tej hipotezy. Jak już wyżej cytowałem Ruszkowskiego, kapłan raczej nie mógł zezwolić na niszczenie kościoła. I tu zgoda, ale wiara w uzdrowienie czy też obrona przed epidemią były silniejsze. I właśnie mączka ceglana, piaskowcowa czy inna ze "świętego miejsca" mogła uczynić cuda. A wiemy, że i dzisiaj człowiek dla swego /czy najbliższej rodziny/ zdrowia uczyni wszystko, pokonując nawet największe przeszkody. A więc czy ówczesny lud nie mógł tego czynić nawet po kryjomu? I może to naiwne, ale można tu wytłumaczyć istnienie kubków nawet na tych najniższych poziomach.

Już wyobrażam sobie, jak młody chłopiec otrzymuje zadanie od rodziców zdobycia mączki. Więc pod osłoną nocy, nawet na leżąc aby nie być widocznym, dobywa tę upragnioną mączkę i niesie do domu.

Również nie wszyscy księża musieli być nietolerancyjni do tej wiary ludu. Trudno jednak stwierdzić czym uzyskiwano tę mączkę. Przecież kubki są wykonane tak "zręcznie jak gdyby wprawną ręką artysty wydrażone". Przypuszczenia mówią o świdrze ogniowym, żyłce żelaznej, kuli kamiennej lub żelaznej, czy też innej broni lub narzędziu. Trudno to dzisiaj orzec.

W województwie zielonogórskim występują również takie kubki jak i pręgi. Spotkać je można w wielu miejscowościach, jak chociażby w: Bytomiu Odrzańskim, Gubinie, Krośnie Odrzańskim czy Żaganii.

W Witkowie koło Szprotawy na wczesnogotyckim portalu /z rzeźbionym tympanonem Ukrzyżowania/ z piaskowca w ruinie kościoła naliczyłem z lewej strony 5 kubków o średnicy 1,5 cm oraz 12 pręg wzdłuż i 4 w skos, a z prawej 6 kubków /1 o średnicy 4 cm, 4-3 cm, 1-2 cm/ 12 pręg /11 wzdłuż, 1 wszerz/. Najdłuższa pręga liczy 40 cm, a najkrótsza 10 cm.

W Bytomiu Odrzańskim na przedniej stronie kruchty naliczyłem 104 kubki. Największa średnica wynosi 6 cm /2 kubki/, a najmniejsza 1,5 cm. W Starej Koperni na krzyżu nr 2 jest kubek o średnicy 4 cm i głębokości 2 cm itd., itp... .

A czy w Twojej miejscowości Czytelniku, czy też na szlakach, którymi wędrujesz, spotkałeś takie pręgi czy kubki?

Jeżeli tak, to poinformuj o tym autora /68-100 Żagań, ul. 1 Maja 44/3/. Może po zebraniu informacji od większej ilości osób i to generalnie w skali całego województwa, nasuną się jakieś nowe konkretne wnioski. Może nie trzeba będzie "gdybać", a powstanie konkretna, przekonująca hipoteza.

Informacja taka winna zawierać: obiekt na którym występują oraz określenie w miarę dokładnej daty jego powstania, od jakiej strony występują /wschód, południe itd/, jak są umiejscowione /np. w cegle, w bloku piaskowcowym, wszereż, wzdłuż, najniższe, najwyższe umieszczenie/, ile ich jest, jakie mają wymiary /średnica, głębokość, długość, szerokość/ z tym, że w wypadku dużej ilości podać tylko te o największych i najmniejszych wymiarach, w jakim okresie mogły powstać, co mogą oznaczać /wg miejscowej opinii, własne wnioski/, czym mogły być wykonane oraz ewentualnie inne uwagi.

#### Literatura:

1. Hoffmann Felix, *Kreuze in Wald und am Wegen*, Sagan 1937, w tłumaczeniu Luizy Panster.
2. /iz/, *Pokutnicze dołki*, w: *Kurier Polski* nr 198 z dnia 23 sierpnia 1966 r.
3. Jaśkowiak Franciszek, *Okolice Poznania /przewodnik/*, Poznań 1972 r. s. 134-135.
4. Ruszkowski Andrzej, *Slady po nieceniu ognia na murach kościołów województwa sieradzkiego*, w: *Biuletyn Zarządu Wojewódzkiego PTTK nr II /272/*, Łódź 1980, s. 17-19.
5. Staszewski Kazimierz, *Tajemnica "wierconych dołków"*, w: *Ziemia Rocznik* 1966, Warszawa 1967, s. 265-266.
6. Steller Georg, *Dittersbuch bei Sagan*, Detmold 1959.

Spis treści

	str.
1. Krzysztof R. Mazurski - Józef Glabiszewski	3
2. Henryk Dominik - Reformacja na Dolnym Śląsku	5
3. Wolfgang J. Brylla - Twierdza świdnicka	16
4. Krzysztof R. Mazurski - Regiony fizyczno-geograficzne północnej części Dolnego Śląska	24
5. Krzysztof R. Mazurski - Marijny Doł nad Nysą Łużycką /NRD/	33
6. Jan Sakwerda - Kłodzki proces o zdradę	37
7. Jan A. Drozdowski - Kubki, pręgi ...	42

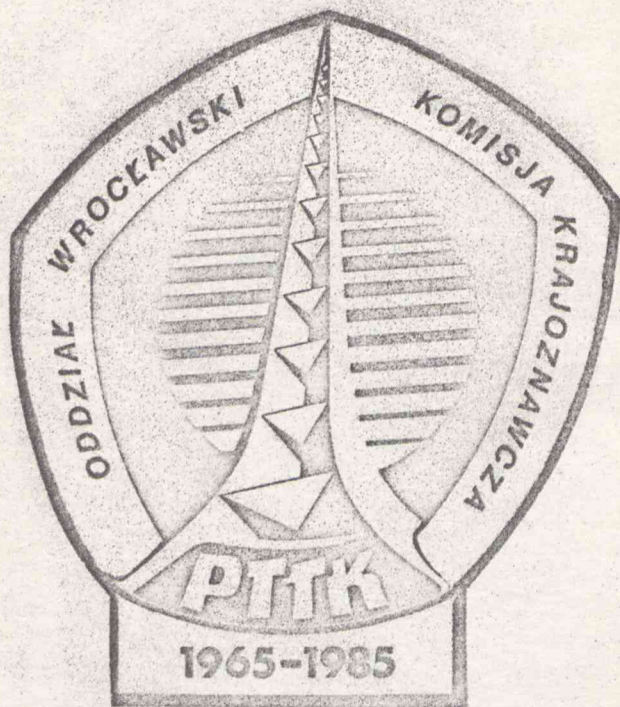








200,-



~~Cena 50 zł.~~

SP-NA "POLKARTON"

ZAM 71/86

NAKLAD 500

J-8